Nr 134. We Lwowie Sobota dnia 12. Czerwca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego Nr 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do państw Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richmaz et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 11. czerwca.

Na właściwem miejscu podajemy opis zajść ulicznych w Buda-Peszcie. Przybrały one daleko większe rozmiary, aniżeli inicjatorowie i duchowi przywódcy pragnęli. Jeżeli mamy wierzyć doniesieniom niektórych pism, usuwają się studenci od dalszego udziału w rozruchach, a natomiast mięszają się do nich żywioły anarchistyczno-socjalistyczne. Tego celu nie chcieli osiągnąć inicjatorowie całego ruchu, takiego skutku swych usiłowań zapewne się nie spodziewali. Nic też dziwnego, że bezpośredni autorowie ruchu nastraszywszy swego dzieła i ci, którzy go tolerowali, usuwają się teraz i wołają do odwrotu. Odpowiedni do stanu obecnego jest więc także ton dzienników buda-peszteńskich, które z jednej strony zapewniają o swoim respekcie dla armji, a z drugiej strony domagają się uśmierzenia rozruchów.

Półurzędowy *Nemzet* oświadcza stanowczo, że rozruchy nie mogą być nadal cierpiane i dowodzi we wstępnym artykule, że niestosownem i niepraktycznem byłoby dążyć obecnie do urzeczywistnienia tych aspiracyj, jakie żywi opozycja w obec armji. O zrealizowaniu tych planów ani myśleć teraz nie można i to nietylko ze względu na sytuację parlamentarną i prawnopaństwową, ale także wiele innych ważnych względów przemawia przeciw dążeniu do zmiany organizacji wojskowej.

Wzajemne zaufanie między narodem a armją nie powinno być nigdzie naruszone, a to tem bardziej, że właśnie radykalni politycy wskazują Rosję, jako państwo przeciw któremu wszędzie i zawsze wystąpić trzeba. „Strzeżmy się więc— kończy rzeczony organ półurzędowy—by się nie stało nic takiego, coby mogło wywołać antypatje; nie należy przesadzać, czy to z uporu, czy dla demonstracji."

Byłoby rzeczywiście w interesie bezpieczeństwa i spokoju publicznego oraz w interesie mocarstwowej powagi monarchji, ażeby rozruchy jak najprędzej ustały. Pisma rosyjskie już teraz z wytężoną i baczną uwagą śledzą rozwoju wypadków w Budapeszcie. *Nowoje Wremja, St. Petersb. Wiedomosti, Wilenskij Wiestnik, Dniewnik Warszawski, Kijewlanin* i wiele innych pism moskiewskich notują skwapliwie każdą wiadomość, nadchodzącą z Budapesztu, i poświęcają im potem osobne artykuły wstępne. To powinno dla radykałów węgierskich być dostatecznem ostrzeżeniem, że jeżeli pod względem armji mają jakieś zamiary powinni to zostawić na przyszłość, do czasu spokojnej i zimnej rozwagi. Demonstracjami ulicznemi, rozruchami i wybijaniem szyb sprawy takie źle się załatwiają.

Z drugiej znów strony trudno się teraz spodziewać, by sprawa dotycząca podziału armji celem utworzenia samoistnej narodowej armji węgierskiej, zeszła teraz z porządku dziennego.

Charakterystycznem w tej sprawie jest zachowanie się prasy węgierskiej w obec odręcznego pisma cesarskiego do arcyksięcia Albrechta. *Budapesti Hirlap* pisze, że sprawa Janszkyego wówczas dopiero będzie załatwioną, gdy konsekwencje ugody 1867 roku będą także zastosowane do armji. *Naplo* konstatuje, że w piśmie cesarskiem nie ma wzmianki o sztandarze żółto-czarnym i że nie ma tam mowy o państwie tylko o monarchji. *Nemzet* i *Pester Lloyd* milczą. Jestto bardzo charakterystyczne.

Samowola władzy autonomicznej.

Do wiadomości naszej doszły fakta niesłychanej samowoli Zwierzchności gminnej w Podwołoczyskach, które z prawdziwą przykrością zmuszeni jesteśmy ogłosić. — Powiadamy z przykrością, bo rzucają one ciemne światło na postępowanie władzy autonomicznej jednego z większych miasteczek naszych, która zapominając o swych obowiązkach względem kraju, od dłuższego już czasu dopuszcza się skandalicznych nadużyć.

Czy uwierzyłby kto, że znajduje się w Galicji Zwierzchność gminna, która na własną rękę wydaje rozmaite osoby w ręce władz rosyjskich? Niestety tak jest istotnie. Mamy dowody na trzy fakta takiego samowolnego wydawania poddanych rosyjskich. I tak: 1, Dnia 7. lutego 1885 wydano według pisma Zwierzchności gminnej w Podwołoczyskach do l. 156 władzom rosyjskim w Wołoczyskach niejakiego Feliksa M a z u r a.

2. Dnia 24. lutego 1885 według pisma tejże Zwierzchności gminnej do l. 217 wydano władzom w Wołoczyskach niejakiego Józefa P i o t r o w s k i e g o.

3. W pierwszych dniach stycznia r. b. policjant Jan K a n i a z Podwołoczysk wywiózł z polecenia tamtejszej zwierzchności gminnej koleją nieznanego nam z nazwiska człowieka i wydał go prystawowi w Wołoczyskach.

W obec takiego stanu rzeczy wolność, a nawet życie każdego obywatela w Podwołoczyskach jest obecnie zagrożonem. Spodziewamy się tedy, że władze polityczne i sądowe zajmą się jak najrychlej zbadaniem przytoczonych przez nas faktów i pociągną winnych do surowej odpowiedzialności.

Pierwsze skutki austrjackiej polityki cłowej.

Skutki nieszczęśliwej polityki Koła polskiego nie dały na siebie czekać. Ani projekt rządowy, ani wniosek Grocholskiego nie są dostateczną obroną dla naszej produkcji krajowej. W licznych artykułach staraliśmy się na podstawie faktów wykazać słuszność naszego zapatrywania. Przemytnictwo rafinatu pod firmą etykiety surowca jest dla nafty galicyjskiej zabójczem. Wiedzieli o tem bardzo dobrze nasi producenci naftowi, wiedziało o tem bardzo dobrze Koło polskie we Wiedniu — i dla tego tak chętnie powitano wniosek Suessa, który mógł zapobiedz i koniec położyć dalszemu przemytnictwu. Radość była jednak przedwczesną — Koło polskie dokonało odwrotu. Nie wiemy zkąd, ale faktem jest, że przemysłowcy nasi naftowi przeczuwali i przewidywali politykę Delegacji polskiej i wiedzieli na pewno, że ona nie wytrwa na zajętem stanowisku. Jakie to przyniosło owoce, objaśni fakt następujący:

Jeden z naszych krajowych i narodowych producentów — mniejsza o nazwisko — wniósł d. 20. maja r. b. do Rządu węgierskiego podanie o pozwolenie założenia w północnych Węgrzech destylarni naftowej. Łatwo się domyśleć zkąd i jakim sposobem miał być dostarczony surowiec dla powstać mającej destylarni. Na podanie swe otrzymał petent już d. 25. maja — a więc niesłychanie szybko odpowiedź następującej treści: „L. 29475. W odpowiedź na podanie pańskie z d. 10. maja b. r. zawiadamia się pana, że Rząd powitałby ze szczególną sympatją założenie większej destylarni naftowej w północnych Węgrzech i możesz pan liczyć przytem na moralne poparcie Rządu. W razie założenia destylarni będą panu udzielone następujące ułatwienia: 1) Jeżeli fabryka odpowiadać będzie obecnym wymaganiom techniczno-przemysłowym, będzie miała przywileje unormowane w art. XLIV. ustawy z r. 1881. 2) Od maszyn, które muszą być sprowadzone z zagranicy, zwróci się połowę cła, jeżeli zostaną sprowadzone przed wejściem w życie nowej taryfy cłowej. Oprócz tego udzielą koleje państwowe przy transporcie powyższych maszyn odpowiedniego zniżenia taryfy".

Do odpowiedzi tej dołączony jest w niemieckiem tłumaczeniu, powołany wyżej artykuł rzeczonej ustawy, który mówi o ulgach podatkowych do końca roku 1895 dla nowo powstających fabryk.

Nie dość na tem. Wspomniany przemysłowiec był osobiście u sekretarza stanu w Ministerstwie handlu p. Matlekovicsa, dla przedstawienia mu całej sprawy. Zbytecznem byłoby dodawać, że sekretarz stanu przyjął go najuprzejmiej, zapewniając go ponownie o gorącem poparciu ze strony Rządu dla jego przedsiębiorstwa, które przyczyni się do rozwoju k r a j o w e j p r o d u k c j i d o m o w e j. Na uwagę naszego producenta, że w miejscu, w którem ma być założona destylarnia, nie ma urzędu cłowego, co przysparza wydatków, odpowiedział p. Matlekowicz, że złoży tam natychmiast umyślną ekspozyturę urzędu cłowego po powstaniu fabryki, by przedsiębiorcy zaoszczędzić kosztów.

— Ależ mój plan budowy nie jest jeszcze zatwierdzony przez władzę miejscową, więc nie mogę rozpocząć budowy fabryki—zauważył nasz przedsiębiorca.

— Przedłóż pan tylko swoje plany, a gdybyś pan nawet nie otrzymał na czas zatwierdzenia, rozpocznij budowę. Będąc bowiem przekonany, że plany budowli pańskich odpowiadają wymaganiom technicznym, napiszę do starszego żupana, ażeby nie robił trudności.

Podaliśmy fakt nagi, bez komentarzy—rzecz sama mówi za siebie. Nie ulega wątpliwości, że d o b r y przykład zachęci wielu do naśladownictwa.

Oto błogie skutki naftowej polityki Koła polskiego.

Korespondencje.

Wiedeń 9. czerwca.

(Wiadomości parlamentarne. — Dzieje noweli cłowej).

(R) Projekt rządowy do nowej taryfy cłowej znalazł się wreszcie dzisiaj na porządku dziennym pełnej Izby. Ale ile to kosztowało zabiegów, pracy, usiłowań, zanim doprowadzono wreszcie do tego na pozór tak naturalnego rezultatu, o tem nie wszystkim pewnie wiadomo. Jeszcze wczoraj w południe Izba poselska prawie wyobrażenia o tem nie miała, czy jej się każą rozjechać na razie, ażeby ją zwołać celem uchwalenia taryfy cłowej dopiero w sierpniu, jeżeli nie znacznie później jeszcze, czy też zadecydują, że ma natychmiast przystąpić do rozpraw nad tym przedmiotem.

Że sprawa niełatwą była, to nietrudno zrozumieć. Rząd pragnął koniecznie natychmiast załatwić nowelę cłową, ażeby zawczasu zapewnić się o losie tej ważnej części spraw ugodowych, a z drugiej strony mieć w ręku silny środek przeciwko Rumunji. Koło polskie postanowiło dążyć całą siłą do tego, ażeby nowela cłowa, a z nią znacznie podwyższone cła od zboża weszły jak najprędzej w życie, do czego rolnicy — jak wiadomo — wielkie przywiązują nadzieje. Ale w pewnej części Klubu czeskiego obudziła się silna opozycja przeciwko natychmiastowemu załatwieniu tej sprawy. Z powodów łatwo zrozumiałych Czesi pragnęli odroczyć nowelę cłową do jesieni. Chodziło im o to, ażeby ją traktować równocześnie z innemi przedłożeniami ugodowemi, a mianowicie ze sprawą podatku cukrowego. Obawiali się oni bowiem, że jeżeli Rząd z ich pomocą przeprowadzi już dzisiaj nowelę cłową, a przytem, jeżeli — czego my się znów spodziewać nie możemy — Polacy choć w części osiągną swe cele co do podwyższenia ceł od nafty, to ich żądania co do podatku cukrowego później ani w Kole polskiem nie znajdą dość gorącego poparcia ani u Rządu, nie będą mogły liczyć na uwzględnienie.

Postanowili tedy dążyć do odroczenia noweli cłowej do jesieni. Na to jednak oświadczył p. G r o c h o l s k i już w Kole z całą stanowczością, że jeżeli Czesi upierać się będą przy swojem i w ten sposób uniemożliwią przyjęcie noweli cłowej jeszcze w bieżącej sesji, to niech ani myślą o poparciu ich żądań ze strony Polaków.

W takiem obustronnem usposobieniu rozpoczęły się narady pomiędzy przedstawicielami Rządu z jednej, a przywódcami prawicy z drugiej strony i trwały prawie przez ciąg dwóch posiedzeń Izby, a z tego co sobie opowiadano w kołach poselskich, sądzić wypada, że długo były chwiejnemi i nie rokowały żadnego wyniku. Przedwczoraj opowiadano sobie nawet, że Rząd podniósł ponownie ewentualność rozwiązania Izby. Czy dopiero ta ewentualność wpłynęła na to, że się Czesi przychylili ostatecznie do natychmiastowego podjęcia rozpraw nad nowelą cłową, o tem nie wiemy. To jednak wiemy napewne, że przywódcy czescy uczynili to tylko z najwyższą niechęcią i dopiero w ostatniej godzinie. Dopiero wczoraj bowiem o godzinie 2. z południa dowiedziała się prawica, że ma wytrwać na stanowisku aż do 20. bm. i że natychmiast zająć się ma uchwaleniem noweli cłowej.

Natychmiast też złożyła dowód, że Rząd w zupełności na nią liczyć może. Bo kiedy p. S m o l k a ku końcowi wczorajszego posiedzenia zapowiedział na dziś rozprawę nad nowelą cłową, a lewica sprzeciwiła się temu, żądając odroczenia choć o jeden dzień, prawica odrzuciła to żądanie 152 głosami przeciwko 133. Większość to na każdy sposób dość pokaźna i można z niej wysnuć wniosek, że los noweli cłowej jest zupełnie zapewniony. Nic to jednakże nie mówi o tem, czy równie zapewnionemi są wnioski Koła polskiego w sprawie naftowej. Przeciwnie, zdaje nam się, jakoby wszystko chyliło się ku temu, że cło od nafty nie miało być podwyższone znaczniej, jak zaledwie o kilka centów, jeżeli i na to Węgrzy pozwolą. — Zresztą zobaczymy wkrótce.

Rozprawa ogólna nad nowelą cłową skończy się w piątek. Potem nastąpi przerwa czterodniowa z powodu świąt, poczem się Izba zbierze znowu we środę na rozprawę szczegółową. Spodziewają się, że do przyszłej niedzieli wszystko będzie skończone, i że sesja zostanie zamkniętą.

Praga 9. czerwca.

(800-letni jubileusz królestwa czeskiego. — Prasa postępowa. — Znów niemiecki burmistrz Berna.— Ks. kan. Wacław Sztulc).

(jk.) Za tydzień upływa 800 lat jak znakomity książę czeski Wratysław IV. wraz z małżonką swą Swatawą, siostrą Bolesława Śmiałego, otrzymawszy pierwszy od cesarza Henryka IV. tytuł króla czeskiego i polskiego w kwietniu r. 1086. 15. czerwca tegoż roku został w Pradze przez arcybiskupa trewirskiego Egilberta wśród uroczystych obrzędów koroną królewską uwieńczony. Wprawdzie tytuł królewski nie przysługiwał odtąd jeszcze władzom Czech bez przerwy, nadany im dziedzicznie dopiero w r. 1204 przez papieża Inocentego III., jednakże głosy prasy czeskiej omawiając zbliżający się uroczysty jubileusz królestwa czeskiego podnoszą znaczenie r. 1806 w dziejach z dwóch mianowicie względów: raz że Czechy w oczach Europy odtąd nabierają samodzielnego znaczenia, powtóre, że dzieje się to za czynnym udziałem monarchy niemieckiego. Z tego korzystając prasa konserwatywna ponawia wezwanie do Niemców, aby zaniechali narodowej nienawiści i na wzór przodków pracowali zgodnie dla dobra wspólnej ojczyzny. Jubileusz królestwa czeskiego ma tu być kościelnie i świecko uroczyście obchodzony. Komitet urządzający to patrjotyczne święto, zapowiada liczny zjazd z całych Czech do stolicy, jakkolwiek i prowincjonalne miasta święcić będą uroczyście rocznice doniosłego wypadku, a prasa liberalna narzeka, że uroczystość zapowiada się za małą w stosunku do święconego dnia.

To narzekanie, to charakterystyczny, ton w którym trzymane są wszystkie poczytne w Czechach polityczne artykuły o ile dotyczą spraw krajowych i państwowych. O ile bowiem zajmują się sprawami zewnętrznemi są to albo przekleństwa — kiedy chodzi o Niemcy, albo hymny, kiedy mowa o Rosji. I dzisiaj bronią *Narodni Listy* zdania K a t k o w a „największego dziś słowianofila", że to co dzienniki wiedeńskie, mianowicie *Pol. Cor.*, piszą na niekorzyść działań Rosji i Rosjan w stosunku do Bułgarji — to czarna potwarz, dziś też korespondent ich berliński piorunuje na berlińską policję za to, iż tam niepozwoliła rozlepiać odezw, wzywających Słowian państwa niemieckiego do odwidzenia narodowego teatru w Pradze. Sytuacyjna zaś depesza na czele numeru umieszczona, narzeka na przyspieszenie obrad nad taryfą celną w Parlamencie i upatruje w niem powód do najczarniejszych przewidywań, utrzymując, że jest to początek całego szeregu porażek czeskich i polskich. Z Pesztu im donoszą, że „Węgrzy nie zgadzają się na podwyższenie cła nawet o jeden krajcar", i że kwota 1 złr. 42 c. od cetn. nie zostanie zmieniona. „My z naszemi żądaniami co do taryfy cukrowej — powiadają *Nar. Listy* — wyjdziemy jeszcze gorzej". Następuje narzekanie na Koło polskie i Klub czeski, ponieważ pierwsze postanowiło Rząd bądź co bądź podtrzymać, a Klub czeski miał posiedzenie dopiero wieczorem, kiedy go co do dnia obrad nad taryfą celną przegłosowano.

Powszechnie pognębiające wrażenie wywarł wybór p. W i n t e r h o l l e r a burmistrzem Berna. Nadzieje, jakie Czesi mieli ze względu na wakujące krzesło prezydjalne morawskiej stolicy, zawiedzione zostały, ponieważ nowy burmistrz nietylko dotychczas należał do zaciętych nieprzyja-

---

Gołębia uczta.

Ze szkiców warszawskich.

Edwarda Jelinka.

(Z czeskiego przetłumaczył jk.)

Warszawscy przyjaciele moi starali się zaznajomić mię ze swojem życiem pod każdym względem. Pewnego tedy razu znalazłem się w towarzystwie wyłącznie sybirskiem, w kole tych, co zamięszani w burzliwych wypadkach nieszczęsnego powstania r. 1863, skazani byli na wygnanie do Syberji, zkąd dopiero niedawno powrócili do Warszawy, zbiedzeni i wyniszczeni pełnem nieszczęść życiem. Towarzystwo to było zajmujące, ale nie wesołe. Jedni jęczeli dziesięć lat w Tomsku, inni w Irkucku, najszczęśliwsi w Saratowie. Do północy opowiadano mi o sybirskiej niedoli, jeden za drugim mówił, co przeżył, czego doświadczył, co przecierpiał... Nasłuchałem się wielu... wielu smutnych rzeczy. Jedyny promyk jaśniejszy, to były słowa, któremi Sybiracy wdzięcznie wspominali o dobroczynności i miłosierdziu prostego ludu. O tem opowiadają wygnańcy polscy rzeczy wzruszające, to też i ja przy sposobności zaznajomię was z poczciwym filantropem moskiewskim, kupcem Baligirewem.

Dziś wspomnę tylko, że z towarzystwa tego powróciłem po północy do domu niezwykle znużony. Niepojęte niedole ludzkie, o których się nasłuchałem, tak mi gniotły mózg, żem nawet w łóżku nie znalazł spoczynku. Przed myślą moją snuły się ponure obrazy, zdawało mi się, że pędzą ku mnie lodowe masy tajg sybirskich. Wśród zawiei, niby widmo, spostrzegałem milczącego p. Janusza, jednego z wygnańców, których tego wieczora poznałem. Pan Janusz przez cały czas nie mówił, a tylko potwierdzał to, co mówili inni o swych przygodach. Są ludzie, którzy nie lubią się wywnętrzać. Gospodarz domu objaśnił mię, że pan Janusz jest zwykle taki milczący, i że lubi rozmawiać tylko — z gołębiami.

Potem wkrótce zaczęto mówić o czem innem i tego wieczora nic więcej o panu Januszu się nie dowiedziałem.

Coraz mniej miałem nadziei, że potrafię tej nocy zasnąć. A nie lubię bezsennie spędzać nocy w łóżku, wolę wstać i iść na wolne powietrze. Więc i tym razem ubrałem się i wyszedłem na ulice nieprzebudzonej jeszcze Warszawy. Przed chwilą wybiła właśnie godzina druga. Drzwi się otworzyły i znalazłem się na ulicy. Wiem zresztą, że o mem tak niezwykle wczesnem wyjściu z hotelu złożono raport policji, ponieważ portjerowie warszawscy obowiązani są zawiadamiać władze o podobnie podejrzanych wypadkach. Mało mię to jednak obchodziło, czy dostanę się, czy nie do *cyrkułu.*

Warszawa wyglądała w owej chwili, na podobieństwo wielkich miast, jak kucharka idąca na targ: rozczochrana i ospała. Po chodnikach włóczyła się mgła nocna, po murach błyszczała rosa. Zbierało się na dzień piękny, ciepły, letni... Armia zamiataczy ulic z całym przyborem do czyszczenia, wałęsała się jeszcze po ulicach, a tu i owdzie spieszyła na główny targ przekupka. Od czasu do czasu zaturkotała dorożka, zresztą było cicho. W zimie tylko, podczas zapust, bywa Warszawa huczniejszą w tej godzinie.

Przejęty sybirskiemi wrażeniami, szedłem bez celu błędnym krokiem, dwa razy wróciłem, przeszedłem plac teatralny i znalazłem się za parę minut przed pomnikiem króla Zygmunta. Piękny to pomnik i lubię nań patrzeć. Tu wznosi się zamek królewski, obok pałac „pod blachą"; tam ciągnie się Krakowskie przedmieście z pałacami znakomitych magnatów, a niżej, za Wisłą ściele się Praga.

Postanowiłem doczekać się u stóp pomnika dobrego króla Zygmunta, wschodu słońca. Kiedy wejdzie ono po nad równinę za Pragą, oko paść się może rozkosznym widokiem. Zresztą miejsce to zawsze chętnie odwidzam; polski pomnik Zygmunta i orzeł na wieży zamkowej — to jedyne publiczne pamiątki polskie, które Warszawie pozostawiono. Gdzieindziej zniesiono, zamalowano i zatarto wszystko, co tylko mogłoby podniecać i rozbudzać poczucie polskości. A potem... w ustach ludu warszawskiego krąży podanie, że tam na górze dobry ten król Zygmunt wywija w powietrzu mieczem na dobrą wróżbę. Wie on ztamtąd —mówi ludek — co się dzieje w całej Polsce, a skoro przyjdzie chwila—miecz jego da znak. Lud pójdzie za hasłem dobrego swego króla i uwierzy mu. Lubią więc Warszawianie patrzeć na tę kolumnę i z ufnością wznoszą oczy ku spiżowemu posągowi króla-bohatera, górującego nad ich głowami.

Zbliżyłem się ku posągowi bezwiednie i zacząłem go okrążać, aby mu się przyjrzeć lepiej.

I wyobraźcie sobie, na stopniach kolumny siedział zgarbiony jakiś człowiek. Otoczony był mnóstwem gołębi, które trzepocząc się nad jego głową, prawie z ręki jego brały pożywienie. Zasłyszałem też wyraźnie słowa zachęty, któremi człowiek ten wołał i witał gołębie. Zdawało się, jakby każdego z nich umiał nazwać, każdemu starał się powiedzieć coś serdecznego i miłego.

Był to pan Janusz!

Mimowoli podniósł głowę i zaraz mię poznał. Nie zdziwił się, tylko skinął głową, jak człowiek, którego się zastaje na spełnieniu dobrego uczynku. Powiedzieliśmy sobie dzień dobry. Przez chwilę patrzyłem w milczeniu na gołębią ucztę i bawił mię ten idyliczny widok. Wkrótce jednak zapragnąłem dowiedzieć się coś bliższego o tajemniczym p. Januszu. On uprzedził niespodzianie moją ciekawość.

— Wydaje się to panu dziwne? prawda?— zapytał i zrobił ruch ręką, jakby chciał zarzucić wyloty kontusza.

— Tak, trochę... — odpowiedziałem byle coś odpowiedzieć.

— No, widzisz pan... milczałem cały wieczór, ale teraz, kiedy mię gołębie rozruszały, powiem i ja coś panu, abyś pan zrozumiał czemu karmię te zwierzęta i czemu z niemi wolę mówić, niż z ludźmi...

To rzekłszy rzucił garść żywności gołębiom i zwróciwszy się ku mnie, jął głosem przytłumionym, ale pewnym opowiadać mi, co nie od rzeczy może będzie tu powtórzyć.

Osiwiałą głowę oparł o kamień, pogładził wąsy i nie spuszczając z oka gołębi — zaczął:

— Uwięziono mię nagle, niespodzianie i odwieziono z domu do fortecy, gdzie mię sądzono i skazano. Śledztwo trwało trzy miesiące; przez ten czas nikogo do mnie nie dopuszczano a i mnie się nie udało skomunikować się z kimkolwiek z drogich mi osób. Niepokój, niepewność dręczyła mię więcej, niż późniejsze wygnanie...

Tu przerwał, przysunął się bliżej ku mnie i po chwili dopiero ciągnął dalej:

— Byłem wówczas jeszcze młody i razem ze mną zamknięto w fortecy rozkochane moje serce. Tęskniłem za siostrą, za starą nad grobem stojącą matką, tęskniłem za... Marylą... Jak pierwsza kochanka Mickiewicza, było to dziewczę wierne, gorąco kochające. Był maj, kiedy na koralowych jej ustach złożyłem pierwszy pocałunek, a potem co dnia całowałem tylko białe jej czoło. W odległych zakątkach Saskiego ogrodu padały na nasze skronie kwiaty kasztanów, a myśmy się już widzieli na progu raju... Powiedziałem już panu, że w tym czasie właśnie zostałem uwięziony. Nagle potargano więzy, łączące mię z tymi, których kochałem, dusze tylko nasze i serca były przy sobie. Minął miesiąc trzeci i ogłoszono mi wyrok: byłem skazany na wygnanie do Omska. Bez pożegnania, bez słowa pociechy, nie wiedząc co się dzieje z drogiemi mi istotami, miałem tego samego jeszcze dnia wyruszyć w podróż daleką i smutną. Dwudziestu nas było przeznaczonych do Omska, razem też nas wyprawiono w drogę. Rota wygnańców zamknięta łańcuchem...

Zrządzeniem Bożem dowiedziała się Maryla w ostatniej chwili o moim losie i wiedziała którędy nas powiodą.

Pan Janusz znowu zamilkł, a twarz jego zwykle spokojną okrył wyraz niezmiernej boleści. Zdawało się, że go ugniatają wspomnienia nieszczęść, że ciężaru tego staruszek znieść nie umie i nie może. Z oka wytrysła mu łza.

— Nad wieczorem otworzono bramy forteczne. Konwój nasz otoczony wojskiem czynił pierwsze kroki na drodze nieszczęsnego wygnania do Syberji. Wiedziono nas niezwykłą drogą, Starem Miastem, któremu posyłałem ostatnie pożegnalne pozdrowienie na widok jego szarych domów; za progiem niejednego z nich doznawałem tak miłego ciepła przy ognisku gościnności w chwilach życia szczęśliwszych... Ileż razy przebiegłem te ulice w latach chłopięcych z lekkiem sercem i z wesołą piosenką na ustach, która z nich teraz uleciała na wieki... Tylko łzy wygnańców padały na bruk, a wiatr roznosił po Warszawie nasze westchnienia. — Wyszliśmy wreszcie z wąskich ulic i pochód nasz zbliżył się tu, do zamku królewskiego polskich monarchów. Pędzono nas tuż koło kolumny, tu, przez to samo miejsce... Na stopniu, na którym siedzimy, stało kilka kobiet starszych i młodszych; ze ściśnionem sercem rzucały nam spojrzenia, w których czytaliśmy ostatnie pożegnanie. — Były to nasze drogie i piękne Warszawianki.

.... Wielki Boże!

.... Ledwiem spojrzał ku pomnikowi, posłyszałem z pośród grona kobiet okrzyk: Januszu! Januszu!!...

.... Był to srebrny głos mojej Maryli! och, czemuż nie miałem siły tysiąca olbrzymów, by znieść żywy mur straży naszych! Nie pozwolono nam zatrzymywać się, ani z nikim mówić. Ale czegoż nie potrafi kobieta, kiedy kocha? Wleczono nas dalej, ku Pradze... Za nami spieszyły kobiety wciskając nam znajomym czy nieznanym pamiątki na drogę. I ku mnie przecisnął się anioł dobroci, który mię obdarzył pamiątką... Maryla! ale chciała choć słówko ze mną zamienić, jedno ostatnie słówko... Sołdat długo nie pozwalał, nie chcąc złamać zakazu. W końcu jednak wzruszyły go łzy i prośby dziewczęcia i pozwolił jej zbliżyć się do mnie... Był to człowiek ludzki ten Iwan, dobry Rosjanin, słowiańska krew... Maryla korzystając z szczęśliwej chwili wcisnęła mi do ręki... gołębia, patrz pan, takiego jak te... Wtem nadbiegł surowy sierżant, który dowodził strażą. Mieliśmy tylko tyle czasu, by szepnąć słów parę. Ona pocałowała gorąco moją twarz i rzekła jednym tchem: Ten gołąb, zkądkolwiek go puścisz wróci do kolumny Zygmunta...

.... Wiedziałem dosyć.

.... Tymczasem odsunięto Marylę, a my znaleźliśmy się na Pradze. Przyspieszono pochód, Warszawa znikła nam w nocnym pomroku, i wkrótce byliśmy daleko, na ziemi cudzej, niepolskiej.

Znowu zamilkł pan Janusz. Potem mięszał wyrazy, tak, że zrozumiałem z nich tylko tyle, iż widział wówczas Marylę po raz ostatni.

— Na trzeci dzień — opowiadał w większym już związku — pozwolono nam wypocząć. Skorzystałem z tej sposobności, aby posłać do Warszawy wiadomości, dokąd mię popędzono, bo nikt tam o tem dokładnie nie wiedział. Gołąb stał mi się najprędszym i najpewniejszym gońcem. Puszczony w powietrze uniósł pod skrzydłem papier, na którym dopisałem dla Maryli, proste a tak święte słowo: kocham!

...W kilka miesięcy, wlokąc już w Omsku ciężkie życie skazańca, otrzymałem wiadomość, że gołąbek zaniósł w istocie zbolałej Maryli pociechę wiadomości o mnie. Wiedziała przynajmniej, że żyję i żem niedożywotnio skazany. Zaświeciła biedaczce gwiazdka nadziei, że się wrócę jej sercu, które umierało dla mnie. Z Omska pozwolono nam już pisywać listy; dowiedziałem się od moich, wielu szczegółów z ubiegłych dni ciężkich. Wzruszające rzeczy pisała mi zwłaszcza Maryla, wspominając, jak tęsknie czekała gołąbka i jak go potem w nagrodę przyniesionych wieści pieściła, dając najlepsze ziarno głaszcząc go i całując.

ciół czeskości Berna, ale w mowie inauguracyjnej zapowiedział, że pozostanie nadal wierny swojemu narodowo-niemieckiemu *credo*. Świetnie hojnemi składkami podczas odpustu św. Jana Nepomucena rozpoczęła sprawa teatru czeskiego w Bernie się wznieść mającego, teraz na długo zapewne pozostanie w embrjonicznym stadjum rozwoju. Niektóre dzienniki mają nadzieję, że ponowny wybór p. Winterhollera nie zostanie zatwierdzony ze względu na ciężkie zarzuty „niesprawiedliwości i stronniczości", któremi berneńscy Czesi w czasie pierwszego sześciolecia rządów obciążali p. Winterhollera.

Szczere współczucie wywoła u nas bezwątpienia wiadomość, że jeden z niewielu może prawdziwych i gorących przyjaciół czeskich naszego narodu, towarzysz lat młodzieńczych ks. Jerzego Lubomirskiego, tłomacz Konrada Wallenroda i Grażyny, autor „Wykładów o literaturze polskiej", sędziwy ks. Wacław Sztulc, jest ciężko chory. Zacny kapłan usunął się dawno od życia publicznego, w którem jako patrjota czeski, jeden z założycieli Macierzy szkolnej wiekopomne położył zasługi, nie chce się jednak oderwać od spełniania obowiązków pasterskich jako infułat wyszehradzki, mimo że lekarze bardzo się o niego obawiają i doradzają mu wyjazd na południe.

Rada państwa.

Wiedeń 10. czerwca. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby posłów.) Kronawetter i Lueger proponują wyznaczenie komisji, celem zbadania dotychczasowego wykonywania ustawy o stowarzyszeniach, zgromadzeniach i koalicji ze względu na robotników.

Ustawa o wolnym od cła dowozie kukurudzy z Bułgarji i Serbji przyjętą została bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Ustawa przeciw anarchistom przyjętą została w trzeciem czytaniu 186 przeciw 46 głosom, a więc większością 2/3 głosów. Przeciw tej ustawie głosowali Klub niemiecki, demokraci, antysemici i Gregr.

Zaproponowane przez Heilsberga imienne głosowanie nie uzyskało dostatecznego poparcia.

Pomoc dla pogorzelców.

Ze Stryja otrzymujemy pismo p. komisarza rządowego, w którem zawarte jest podziękowanie dla grona nauczycieli szkół średnich w Tarnopolu za przysłaną kwotę 231 złr. 67 cent., uzyskaną z wieczorku literacko-muzykalnego w Tarnopolu. (Sprawozdanie o tym wieczorku było w „Kronice" jednego z poprzednich numerów *Dziennika*). Kwotę tę podzielono, stosownie do życzenia komitetu wieczorkowego, pomiędzy dotkniętych pożarem nauczycieli szkół stryjskich, a mianowicie 4 gimn. i 1 ludow.

W Monasterzyskach odbył się dnia 29. maja, staraniem Wydziału Kasyna miejscowego, wieczorek muzykalno-dramatyczny. Czysty dochód w kwocie 61 złr. 80 cent. został odesłany komitetowi ratunkowemu w Lisku. Wydział Kasyna prosi nas o wyrażenie niniejszem serdecznego jego podziękowania tym wszystkim, którzy się do tego korzystnego wyniku przyczynili.

Zajścia w Buda-Peszcie.

Głównym epizodem demonstracyj z dnia 8. bm. był pogrzeb Ferdynanda Branniciera, który w niedzielę został przy demonstracjach zabity dwoma pchnięciami bagnetu. Stwierdzenie tożsamości osoby nastąpiło dopiero bezpośrednio przed pogrzebem, tak, że na wieku od trumny był tylko napis: „N. N. — męczennik". Na trumnie złożony był bukiet z róż. Później złożył poseł Geza Polonyi imieniem skrajnej lewicy wieniec z trójkolorową wstęgą z napisem: „Ofierze od rodaków". Deputacja studentów złożyła także wieniec z napisem: „Ofierze — obywatele akademicy". Posłowie stronnictwa niezawisłości pojawili się korporacyjnie. Przybyła także deputacja węgierskiego stronnictwa robotników. Po odbyciu obrzędu kościelnego w kościele szpitala, miał mowę medyk Melly, prezes czytelni akademickiej, który zakończył mowę, oddając imieniem studentów trumnę zmarłego robotnikom, ażeby nad grobem nieznanego czuwali i jako narodową pamiątkę go utrzymywali. Tłumy tysiączne ludu odprowadziły zwłoki na cmentarz, wśród równie tłumnych szpalerów — a na cmentarzu oczekiwały znowu tysiące. Przed spuszczeniem trumny do grobu odśpiewano *Szozat* — poczem Verhovay miał namiętną mowę — przeciw Janszky'emu i jego demonstracji.

Po mowie zaczęto śpiewać pieśń Koszuta — i tu ustał już wszelki porządek, dotąd zaledwie z trudnością przez młodzież utrzymywany. Tłum powracając do miasta, insultował zwykłe stójki policyjne, a gdy jeden z policjantów aresztował jakiegoś chłopaka, tłum odbił więźnia. To wszystko działo się po południu. Tłumy jednak nie rozpraszały się — owszem pod wieczór zaczęły się liczniej gromadzić na placu Kalwina, w ulicy Hatvan, Kerepecz i innych. Kupcy pozamykali wcześnie sklepy — a o godz. 8 w ulicach, które były widownią zbiegowisk i sąsiednich, pozamykano domy. Licznie gromadzący się tłum wznosił okrzyki przeciw Janszky'emu, przeciw policji i armji. Dyrektor policji Szarnay, gdy się pojawił w ulicy Hatvan — został przyjęty okrzykiem: precz z mordercą!

Z ulicy tej wyruszyły tłumy ku centralnemu dworcowi kolei. Jeden z demonstrantów stanął na postumencie latarni i piorunującą miał mowę przeciw policji. Wyruszono ztamtąd na ulicę Radyalną, tłukąc szyby i latarnie. Trzech konstablów obalono i zbito. Jezdnych policjantów zaczęto obrzucać kamieniami. Pojawił się wreszcie batalion piechoty i szwadron huzarów. Publiczność przyjęła wojsko okrzykami: precz! Komendant trzykrotnie wzywał do rozejścia się, aż w końcu kazał na lud uderzyć. Wypadku zranienia ani zabicia nie było i tłumy zostały rozprószone. Około północy nastąpiła cisza.

Podczas tych zbiegowisk odbywali studenci naradę, na której uchwalono „dalej prowadzić akcję w celu utworzenia samodzielnej węgierskiej armji". Na wiadomość o studenckich demonstracjach w Raab wysłali studenci peszteńscy do nich następujący telegram: „Bracia! Cieszymy się waszym entuzjazmem. Hasło, które nas jednoczy, opiewa; „Samodzielna armja węgierska!"

Buda-Peszt 10. czerwca.

Ulice stolicy Węgier były znowu widownią scen burzliwych. W śródmieściu zebrały się kilkutysięczne tłumy i musiano policji dodać do pomocy odpowiednią liczbę wojska, celem rozpędzenia demonstrantów. W następstwie przyszło do nowych utarczek, wśród których wiele osób odniosło ciężkie skaleczenia. Policja postanowiła wystąpić dziś z całą stanowczością przeciw burzycielom spokoju publicznego i w jakikolwiekbądź sposób położyć tamę dalszym ekscesom. W tym celu zastępca starszego burmistrza Pekáry obsadził wojskiem i policją główniejsze punkta stolicy, tak że tłum wyparty z jednej ulicy, nie mógł się dostać do dalszych części miasta. Zarządzenie to miało ten skutek, iż już o godzinie 11-tej w nocy wszędzie zapanował spokój i wcale nie doszło do starć gwałtowniejszych.

Wypadki z dzisiejszej nocy miały następujący przebieg. Na przecznicy łączącej ulice Kerepecz i Museacnej, zgromadziło się już o godzinie 7. wieczorem bardzo wielu niedorostków i podejrzanie wyglądających indywiduów, którzy na razie zachowywali się dość spokojnie. Dopiero po godzinie 7. a więc w czasie, gdy robotnicy powracają z fabryk i warsztatów, tłum płynący ulicami Hatwan i Kerepecz zwiększał się co raz bardziej. Głośne okrzyki „Eljen" i gwizd świstawek dawały się słyszeć od czasu do czasu. Teraz zastępca bar. ministra p. Pekary uznał za stosowne wezwać pomocy wojska, które wraz z policjantami zajęło oznaczone przedtem pozycje. Tymczasem tłum rósł coraz bardziej, wydając dzikie okrzyki przeciw policji i głośne „Eljen" na cześć Koszuta. Gdy demonstranci coraz bardziej napierali na policję i wojsko, okazała się konieczna potrzeba oczyszczenia ulicy Kerepecz i Muzeum. Burmistrz Chudy wsiadł tedy na konia, kazał stojącemu obok trębaczowi dać sygnał, poczem wezwał tłum do rozejścia się. „W imię prawa—zawołał—wzywam publiczność do rozejścia się, w przeciwnym bowiem razie będę zmuszony użyć broni." Trzy razy dano sygnał na ulicy Kerepecz i Hatwan i trzy razy powtórzył p. Chudy powyższe wezwanie.

Mała część tłumu, złożona z obojętnych widzów, rozeszła się niezwłocznie, natomiast reszta z szyderstwem przyjęła wezwanie Chudy'ego i krzycząc, hałasując i gwizdając ruszyła naprzód. Wskutek tego odkomenderowano kompanję wojska, która wdarłszy się w środek tłumu wzniecila przestrach i zmusiła demonstrantów do odwrotu. Niedługo to jednak trwało. Tłum bowiem za chwilę powrócił napowrót i wtedy rozległa się komenda: *Bajonett aufpflanzen.* Gdy jednak tłum i wtedy nie chciał ustąpić, podnosząc w odpowiedź piekielną wrzawę, rozkazał komendant kompanji zatrąbić do szturmu. Wojsko z najeżonemi bagnetami uderzyło na tłum, który widząc, że to nie żarty począł ratować się ucieczką. Żołnierze ścigali uciekających aż do Pfeifergasse, gdzie natychmiast zaciągnięty został kordon. Rzecz naturalna, że podczas tego starcia zostało wiele osób zranionych. Bezpośrednio po ataku piechoty wyruszyła konnica, robiąc porządek na ul. Muzeum i wypierając publiczność aż do Karlsringu, gdzie zgromadziły się nowe tłumy demonstrantów, które jednak przed atakiem huzarów musiały natychmiast ustąpić. W pobliżu kawiarni „Fiume" powstało również wielkie zbiegowisko, z pośród którego jakiś młody chłopak uderzył huzara kamieniem w głowę tak silnie, że ten spadł z konia. Chłopaka aresztowała policja. Wkrótce i ta ulica została oczyszczoną, kawiarnia „Fiume" zamkniętą, a tłum w tej części miasta nie usiłował już przełamać kordonu wojskowego. Wojsko udało się następnie w inne ulice, które jednak były już opróżnione.

Na tem skończyły się wczorajsze ekscesa a patrole wojskowe krążyły po mieście przez całą noc. O godz. 11. panował zupełny spokój.

Według raportu policyjnego podczas starcia z wojskiem tylko trzy osoby odniosły ciężkie uszkodzenia cielesne a to 27 letni zecer Karol Petrak, który otrzymał pchnięcie bagnetem; czeladnik krawiecki Ferdynand Konczek, cięcie pałaszem w twarz i zecer Franker.

Dwóch huzarów wskutek spadnięcia z koni odniosło lekkie kontuzje. Policja aresztowała wczoraj wieczorem 19 osób.

Jak w ostatniej chwili donoszą, patrole krążące w nocy po ulicach, przyjmowane były przez demonstrantów gradem kamieni.

...Widzi pan, jakie to dobre stworzenia i jakie wspomnienia dla mnie się z niemi łączą...

Westchnął głęboko pan Janusz i paru słowy dokończył opowiadanie. Głos jego stawał się cichszy, spokojniejszy, a mimo to smutniejszy.

— Maryla nie doczekała się mego powrotu. Zeszła ze świata jak lilja skoszona, zanim mogłem pocałunkami zarumienić jej twarz bladą. Wyzionęła ducha czwartego roku mego wygnania. To był wtedy maj, na Syberji leżały jeszcze śniegi. Otrzymawszy tę wieść, postawiłem w pustej tajdze na cześć i pamiątkę Maryli drewniany krzyż. Z wyżyn niebieskich widziała gorzkie łzy, które roniłem na tej mogile.

— W rok umarła matka, poumierali i inni i myślałem nieraz, że nie mam po co wracać tam, gdzie mię groby tylko czekają. Ale z łaski carskiej wróciłem po dziesięciu leciech... W Warszawie wiele się zmieniło, co mi dawniej było miłe, przestało mię cieszyć. Lubię tylko miejsca, gdzie bywałem z Marylą: ogródek ścieżki Saskiego ogrodu, a przedewszystkiem lubię tu przyjść do kolumny Zygmunta. Tak mi miło ścieść gołębie, które ona dawniej pieściła; wiem wprawdzie, że naszego dobroczyńcy nie ma między nimi, także skończył ziemską wędrówkę — ale są jego wnuki, prawnuki, lub praprawnuki... Nie śmiej się pan! krew ta sama, ród ten, co wtedy...

...Dla mego serca nic więcej nie żyje. To jedyne żywe ogniwo przeszłości. Teraz pan wiesz, dla czego mi tu zasiał i dla czego karmię gołębie i dziękuję.

Skończył.

Tymczasem Warszawa się obudziła, turkotały częściej powozy, więcej rzesza przechodniów i policja była już na swojej dziennej sile. Pan Janusz wstał nagle, podał mi rękę i uścisnąwszy ją przyjaźnie odszedł. W tej chwili odleciały i gołębie, których podczas wrzawy dziennej nie widziałem tu nigdy.

Nie zostało mi nic, jak spojrzeć raz jeszcze na pomnik Zygmunta i na orła polskiego.

Ale tam coś zaskrzypiało niemile, jak stara chorągiewka wiatrem poruszona. Chciałem spojrzeć czasem za Wisłę, na Pradze. Tam tłum widmo jenerała Suwarowa nie mogłem dopomódz do rozerwania mej myśli, zajętej smutną historją pana Janusza.

Nie była to ostatnia uczta gołębia, na której byłem obecny...

KRONIKA.

Lwów dnia 11. czerwca.

Wiadomości osobiste. Na obiad dworski w Schönbrunn w d. 9. bm. byli zaproszeni między innymi: min. dr. Ziemiałkowski i feldm.-por. Rodakowski. — P. Piltz, redaktor *Kraju*, bawi we Lwowie. — O. Lebouvier, misjonarz apostolski, przełożony zakładu misyj afrykańskich, bawił we Lwowie; obecnie udał się do Krakowa, gdzie zostanie dni parę dla zwidzenia pamiątek, poczem wyjedzie do Nicei, miejsca swego zamieszkania.

Nekrologja. Anna Libera (Anna L. Krakowianka), znana poetka, zmarła wczoraj w Krakowie w 82 roku życia. Pisała ulotne wiersze, dramata, powieści. Przed laty 30, dzieła jej były bardzo poszukiwane i całe ówczesne młode pokolenie czytało „Poezje narodowe," „Pielgrzyma w drodze" itd. W r. 1854 w dzienniku *Niewiasta* wydrukowała „Rozprawę o kobietach." W spuściźnie po niej zostało kilkanaście manuskryptów, po większej części dramatów i powieści. W roku 1848 pierwsza z kobiet odważyła się na odczyt publiczny. Za temat wzięła kwestję wyzwolenia kobiet. Żyła w ścisłych stosunkach przyjaźni z całą plejadą poetów, i po dziennikach z owej epoki znajdujemy korespondencje wierszem, jakie prowadziła z Wincentym Polem, Lucjanem Siemieńskim i innymi.

Kalendarz. Sobota (12.): Onufrego wyz. — Wyszomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 53.

Zarząd tutejszego instytutu głucho-niemych złożył na rzecz pogorzelców miasta Liska następujące datki: Podpisany 1 złr., p. Tomasz Chocholouszek starszy nauczyciel 1, p. E. M. 45 cnt., Maisenhelder Paulina 20 cnt., Ziembowicz Julja dozorczyni dziewcząt 20, Jan Mykal dozorca chłopców 40, Karolina Nawrocka praczka domowa 25 Jadwiga służąca 2, Franciszek Datka starszy głucho-niemy do posług 20, Stanowski stróż 2, Wasyl Bordun stróż 10 cent., — razem 3 złr. 84 centów.

Oprócz tego na przedstawienie podpisanego uczniowie i uczennice szkoły tegoż instytutu, otrzymane od swych rodziców centy na majówkę, zrzekłszy się tejże dobrowolnie, złożyły na cel powyższy a mianowicie:

Z klasy V.: Kot Jakób 25 cnt., Bieniedzki Jan 10 cnt., Stanisław Herz 10 cent. — razem 45 cent.

Z klasy IV.: Ceglecki Feliks 20 cnt., Kazia Kwaśniewska 10 cnt. — razem 30 cnt.

Z klasy III.: Jan Majcherczyk 12 cnt., Michał Chymiak 10 cnt., Aniza Łukasiewicz 37 cnt. — razem 59 cnt.

Z klasy II. A.: Karol Swider 10 cnt., Michał Nowak 3, Połoszynowicz Antoni 10, Józef Heski 10, Maniusia Szayerówna 20 — razem 53 ct.

Z klasy II. B.: Jan Biega 10 cnt., Marceli Mordkowicz 4, Kaniak Jan 2, Józef Buch 2, Czajkowska Jadwiga 20, Helena Oryszczak 10, Agnieszka Kałwa 2, Stasia Borkowicz 10, Anna Kalicka 2, Marta Wysogląd 2 cnt. — razem 64 centy.

Z klasy I.: Maniusia Telakowska 10 cnt., Marcin Kuśnierz 15, Jan Rozlazły 20 — razem 45 cnt.

Ogólna zebrana kwota 6 złr. 80 cnt.

Ks. Ignacy Pogonowski,
rektor i katecheta inst. głuchoniem.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Dubanowice, w powiecie rudeńskim, zapomogi w kwocie 300 złr.

Wycieczka do Krakowa. Zgłaszanie się na wycieczkę w miejscach oznaczonych, przedłużone zostało do soboty południa. Można się będzie też zgłosić do Komitetu wycieczki na dworcu kolei przed odejściem pociągu. Jest już taka liczba osób biorących udział w wycieczce, że ta nastąpi stanowczo.

Pogrzeb śp. Marji z Ledochowskich Władysławowej Ledochowskiej, zmarłej dnia 22. z. m. w Cannes, odbywa się dzisiaj w Jełowiczach, gub. Wołyńskiej. Śp. Marja, urodziła się w Woroneżu, gdzie ojciec jej śp. Romuald Ledochowski, były marszałek szlachty wołyńskiej, był na jeden rok na wygnanie zesłany.

Niegodziwość. Organ tutejszych konserwatystów *Przegląd*, zamieścił wczoraj artykulik pod tyt. „Ostrzeżenie", w którym rzucił się na p. J. H. Rychtera, współpracownika *Przeglądu lit. i art.* krakowskiego, pomawiając go o podrobienie stampilji Redakcji *Przeglądu* lwowskiego i użycie tejże przy podaniu, wniesionem do Dyrekcji kolei Karola Ludwika o kartę wolnej jazdy. Podanie to pana R. miała Dyrekcja wspomnianej kolei przesłać Redakcji tutejszego *Przeglądu* z zapytaniem, czy p. R. jest współpracownikiem *Przeglądu* lwowskiego... Jak się to stało i dlaczego, skoro p. R. już niejednokrotnie otrzymywał z Dyrekcji kartę wolnej jazdy, jako współpracownik *Przeglądu* krakowskiego i tym razem użył — jak utrzymuje — także tylko stampilji pisma krakowskiego, — niewiadomo. Dziwić się jednak należy tej gorączkowej skwapliwości Redakcji *Przeglądu* tutejszego, nie licującej wcale z powagą konserwatysty, że — nie zbadawszy wprzód rzeczy — rzuciła się publicznie na młodego człowieka z całą bezwzględnością, pomawiając go o nieuczciwość. P. Rychter wytoczy sprawę przed Sądem, a jeżeli i tam stwierdzoną zostanie słuszność po stronie pana R., to w takim razie postępek Redakcji *Przeglądu* jest prawdziwą niegodziwością.

Mianowania. Kierownik Ministerstwa handlu zamianował oficjałów pocztowych Witolda Zielonkę w Krakowie, Henryka Glazarewicza i Michała Grzybowskiego we Lwowie, tudzież Walerjana Flacha i Edwarda Teplego w Krakowie kontrolorami pocztowymi — wszystkich w Krakowie.

Kasjerami pocztowymi dotychczasowych oficjałów pocztowych: Karola Dworskiego w Drohobyczu, Ignacego Dzbańskiego w Kołomyi, Piotra Skrypciów w Rzeszowie, Antoniego Rybotyckiego i Józefa Sękowskiego we Lwowie, Franciszka Hiolskiego w Brodach, Alojzego Schindlera w Jarosławiu, Ferdynanda Kudelkę w Nowym Sączu, Celestyna Jaworskiego w Przemyślu i Józefa Rożałowskiego w Tarnopolu.

Po długich latach wygnania przybył d. 3. bm. z Rosji do Podwołoczysk ksiądz Bartłomiej Grykietys, Litwin, 80-letni starzec, skazany w r. 1863 na wygnanie do Syberji. Biedny wygnaniec przebył tam 11 lat, a w r. 1874 internowany został w gubernji tambowskiej. Za wstawieniem się ks. arcybiskupa Felińskiego otrzymał ks. G. paszport zagraniczny i w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przyjechał do Podwołoczysk, zkąd udał się następnego dnia do Dźwiniaczka, majętności hr. Koziebrodzkiego. Schorzały staruszek ma nogi od kajdan spuchnięte, lecz pomimo tych i innych jeszcze śladów przebytych dni ciężkich wygnania nie stracił humoru. Ks. G. przybył do Podwołoczysk w grubej koszuli i lichem odzieniu. Aż do chwili uwięzienia pełnił sędziwy wygnaniec obowiązki profesora Teologji w Wilnie.

Program uroczystości poświęcenia tablicy pamiątkowej ś. p. Władysława Ludwika Anczyca w dniu 12. czerwca 1886 r. odbyć się mającej.

1. O godzinie 10. rano zbiorą się delegaci korporacyj, cechy z chorągwiami itd. przed kościołem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, zkąd pochód o godz. 10½ rano wyruszy ku kościołowi św. Salwatora.

2. Przed rozpoczęciem nabożeństwa osoby, które przyczyniły się składkami do wykonania tablicy pamiątkowej, oraz te osoby, które zechcą na miejscu złożyć dobrowolne składki na utworzenie funduszu, w celu utrzymania w całości tablicy pamiątkowej w przyszłości — umieszczą swoje podpisy na pergaminie, który wraz z innemi dokumentami w puszce wmurowany będzie za tablicą pamiątkową.

3. O godz. 11. rano odprawi ks. kanonik Oprzędek, proboszcz miejscowy, uroczyste nabożeństwo, podczas którego „Chór drukarzy krakowskich" odśpiewa mszę św. kompozycji Karola Kurpińskiego.

4. Po nabożeństwie przemówi ks. Stanisław Załęski T. J.

5. Po tem przemówieniu ks. kanonik dr. Józef Pelczar, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, poświęci tablicę pamiątkową i odda pod opiekę zarządu kościoła.

6. Po poświęceniu rozda Komitet uczestniczącym w uroczystości broszurę pamiątkową, zawierającą życiorys ś. p. Wł. L. Anczyca, i program uroczystości, oraz widok kościoła i tablicy pamiątkowej.

Wieczorem dnia tego odbędzie się w teatrze krakowskim przedstawienie opery „Halka". Zakończy obraz z żywych osób, ułożony przez Juljusza Kossaka z głównych postaci utworów dramatycznych ś. p. Wł. L. Anczyca. Część dochodu z przedstawienia, odstąpiona przez Dyrekcję teatru polskiego, będzie zawiązkiem funduszu imienia Władysława Ludwika Anczyca na nagrodę za napisanie najlepszej sztuki ludowej.

Instytucja wojskowych elewów medycyny ma być zupełnie zniesioną. Uczniowie medycyny nie będą przyjmowani do służby wojskowej aż po ukończeniu studjów i uzyskaniu stopnia doktorów. Podczas studjów mają uczniowie medycyny służyć tylko pół roku, i to w armji jako kombatanci, tak jak i inni ochotnicy, aby mogli służbę wojskową praktycznie poznać i przyswoić sobie rutynę wojskową. To półrocze służby wypadnie na lato, aby w studjach jak najmniejsza zachodziła przerwa.

Ćwiczenia obrony krajowej. Magistrat ogłasza, że reskryptem w. ck. Ministerstwa obrony krajowej z 17. kwietnia br. powołany został wyjątkowo do tegorocznych ćwiczeń wiosennych: a) w obrębie komendy ck. obrony krajowej w Krakowie — bataljon Nr. 52 w sile 78 ludzi stanu nieczynnego; b) w obrębie komendy ck. obrony krajowej we Lwowie bataljon lwowski Nr. 63 w sile 99 ludzi; bataljon stanisławowski Nr. 62 w sile 146 ludzi; bataljon złoczowski Nr. 67 w sile 91 ludzi; bataljon czerniowiecki Nr. 77 w sile 59 ludzi. Ćwiczenia te odbędą się bezpośrednio po wiosennej szkole rekrutów i potrwają cztery tygodnie.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych ck. podoficerów, wakują, a mianowicie: Posada asystenta urzędu cłowego przy jednym z c. k. urzędów cłowych w Galicji, z terminem podań do 15. czerwca br. Posada żurnalisty tabuli krajowej przy ck. Sądzie krajowym we Lwowie z terminem 18. czerwca rb. Posada kancelisty przy ck. Starostwie górniczem w Krakowie z terminem 19. czerwca br. Posada kancelisty przy c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie z terminem 25. czerwca br.

Bliższą wiadomość co do warunków i dotacji posad rzeczonych, powziąć można w biurze IVtym departamentu Magistratu.

Kraków 10. czerwca. W sprawie składów zbożowych odbyło się wczoraj posiedzenie w Prezydjum Magistratu. Udział w niem brali marszałek dr. Zyblikiewicz i dr. Zgórski, dyrektor Banku krajowego. Zebrani zastanawiali się nad pytaniem, w jaki sposób możnaby założyć składy zboża, okowity i wełny w Krakowie, który z całej Galicji jest najodpowiedniejszym punktem dla handlu wywozowego tych przedmiotów. Marszałek z radością przyjął myśl założenia magazynów rzeczonych w Krakowie, bo przez to rozwiązanąby została jedna sprawa bardzo ważna, obchodząca kraj cały, i dlatego przyrzekł wszelką pomoc Wydziału krajowego.

P. Henryk Kieszkowski, z powodu obchodu jubileuszu dwudziestopięcioletniej służby, przyjmował wczoraj cały zastęp zaproszonych gości. Kilkaset osób zgromadziło się wieczorem w obszernych i wspaniale urządzonych salonach Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, gdzie gospodarz wraz z swą rodziną podejmował zebranych z właściwą temu domowi gościnnością. Na wykwintnym tym raucie widzieliśmy ks. arcybiskupa Issakowicza, ks. biskupa Krasińskiego, ks. biskupa Dunajewskiego, marszałka Zyblikiewicza, prezesa Akademji Majera, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, liczne grono przybyłych na obchód obywateli ziemskich, profesorów Uniwersytetu, radców miejskich, artystów, literatów i przedstawicieli prasy, urzędników i agentów Towarzystwa, wreszcie przyjaciół domu. Raut przy dźwiękach muzyki przeciągnął się do północy.

Stanisławów 10. czerwca. (*15-letnia rocznica istnienia Towarzystwa miłośników muzyki*). Lat temu piętnaście, kiedy grono przyjaciół muzyki zespoliło się w Towarzystwo i kiedy z estrady koncertowej zabrzmiała po raz pierwszy pieśń w Stanisławowie. Założone podówczas „Tow. miłośników muzyki" wszczepiło zamiłowanie ku muzyce i obudziło szeroki zapał dla tej podniosłej sztuki. Chluba, jaka dotyka Stanisławów, który się dziś szczyci, iż w pielęgnowaniu kultu muzycznego prześcignął wszystkie równorzędne miasta, jest zasługą inicjatywy, podniesionej przed laty 15 i owocem pracy Towarzystwa, siejącego przez lat 15 ziarno zamiłowania dla sztuki. Plony tej siejby, a plony obfite — niech będą nagrodą podjętej pracy i niech stanowią zachętę do wytrwania na obranej drodze.

Tow. miłośników muzyki święci rocznicę powyższą w dniu 4. lipca, a to podług następującego programu:

W dniu 4. lipca, o godzinie 10. rano odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele łacińskim, podczas którego śpiewać będą chóry Towarzystwa. Pod koniec nabożeństwa odśpiewany zostanie hymn dziękczynny.

Tego samego dnia popołudniu danym będzie wielki festyn ogrodowy, który się odbędzie we wspaniałym i pięknie udekorowanym parku dyrektora Towarzystwa, br. Romaszkana.

Program festynu będzie nadzwyczaj urozmaicony i ponętny. Podczas festynu przygrywać będzie pełna orkiestra wojskowa, sprowadzona z Kołomyi, a chór męski Towarzystwa odśpiewa między innemi huczną kantatę okolicznościową. Wieczorem spalone będą ognie sztuczne, a cały park oświetlony zostanie światłem elektrycznem. Pod koniec festynu dany będzie na stawie prześliczny obraz z żywych osób. O drobnych numerach programu nie wspominamy, zaznaczając tylko ogólnie, że festyn będzie bardzo wspaniały. Komitet czyni już od kilku tygodni najróżnorodniejsze przygotowania. W ogóle budzi festyn szerokie zainteresowanie się, a jako rzecz w naszem mieście niezwykła (nie mamy bowiem ogrodu publicznego, a park wyjątkowo tylko tym razem z grzeczności został odstąpiony) — wróży znakomite powodzenie. Wielkie zajęcie budzi także „Jednodniówka," pismo humorystyczne z rycinami, które się ukaże na festynie.

Po festynie odbędzie się w lokalu Towarzystwa bankiet składkowy, na który będą zaproszone pierwszorzędne osobistości miasta.

Podwołoczyska 8. czerwca. (*Gospodarka urzędu gminnego*). W piątek 4. bm. po godz. 10. w nocy powstał tu wewnątrz szopy pewnego domu, podczas najspokojniejszego powietrza pożar, który przy lada jakim ratunku z samego początku, z łatwością mógłby być stłumionym, zwłaszcza, iż w skutek kilkugodzinnego poprzedniego deszczu dachy i w ogóle budynki były wodą przesiąknięte.

Gdy jednak i tym razem — podobnie jak podczas dwóch poprzednich pożarów w ciągu roku, z winy tutejszego urzędu gminnego żadnego ratunku nie było, więc pożar szerzył się swobodnie, zajmując przyległe zabudowania, i tylko dzielny ratunek kilku urzędników kolei, jakoteż ck. straży skarbowej położył pożodze tamę, a względnie zapobiegł przerzuceniu się ognia na drewniane magazyny kolejowe i inne budynki.

Bezprzykładna opieszałość tutejszego urzędu gminnego, który we wszystkie nie obchodzące go sprawy chętnie się miesza, swoje obowiązkowe natomiast zaniedbuje — wywołało trwogę i oburzenie. To też nazajutrz po pożarze i dnia następnego zebrało się grono mieszkańców, w celu omówienia sposobów ku założeniu ochotniczej straży pożarnej i lada dzień wniesionem zostanie podanie o zatwierdzenie statutów.

Nie zawadzi wspomnieć na tem miejscu, iż już w początku marca 1885 wytknęliśmy w łamach *Dziennika Polskiego* niektóre cechy ujemne naszego urzędu gminnego, między innemi, iż od powstania gminy, nic a nic ku ochronie przeciw pożarom u nas nie przedsięwzięto i nawet jednej studni nie wykopano. Przypominamy sobie, że zaraz w kwietniu 1885 r. ówczesny zastępca, a teraźniejszy naczelnik gminy twierdzeniom naszym wręcz i w taki sposób zaprzeczył, iż każdy czytający, a z tutejszemi stosunkami nieobeznany, mógł rzeczywiście mniemać, że zarówno o potrzebną studnię, jak i o inne przybory ratunkowe postarała się gmina należycie. Otóż zaznaczam wyraźnie, iż nawet dziś, po 13tu miesiącach od rzeczonego sprostowania, prócz kilku beczek, nie posiadamy ani studni, ani sikawki itp., mimo iż teraźniejszy p. naczelnik nie mając widoków po śmierci swojego poprzednika być wybranym, obowiązał się był gminie w razie wybrania go do sprawowania urzędu burmistrzowskiego bezpłatnie, po dokonanym zaś wyborze zamienił owe obowiązanie na obietnicę darowania gminie sikawki. Już 8my miesiąc, jak p. naczelnik pensję pobiera, o sikawce jednak ani słychu!

Ażeby atoli nie posądzono nas o zbyteczne wymagania od tutejszej biednej gminy, pozwolimy sobie zauważyć, że przy powstaniu nowej gminy miasteczka Podwołoczysk przed 3ma laty, stan majątku wynosił gotówką 4000, które uzbierano z dodatków gminnych lat poprzednich, i ze sprzedaży niektórych placów i nieruchomości, przez właścicielkę Podwołoczysk gminie darowanych. Otóż połowę tej gotówki wydano na gminne urządzenia biurowe, mundury dla policjantów, latarnie i dyplomy dla honorowych obywateli. Co do drugiej połowy 2000 złr., to gmina spodziewając się uzyskania zamierzonej pożyczki w kwocie 20.000 złr., uważała widocznie całą tę kwotę 2000 złr. jako nieproduktywną i wypożyczyła ją na hipotekę pewnego domu, który wówczas za dług bankowy na publiczną sprzedaż był wystawionym. Jakkolwiek Rada gminna uchwaliła, tylko w takim razie tę pożyczkę udzielić, jeżeli w stanie biernym tego domu będzie ona na pierwszem miejscu ubezpieczoną, to jednak niewiadomo, na jakiej podstawie wydane zostały te pieniądze z kasy gminnej, która wówczas kątem w ogniotrwałej kasie ówczesnego p. zastępcy, a obecnego naczelnika gminy własnej i w jego domu się znajdującej, przechowaną była. Wprawdzie Wydział powiatowy skałacki przeszkodził zaciągnięciu zamierzonej pożyczki 20.000 złr., natomiast zaś nakazał członkom gminy wypożyczone 2000 złr., do kasy gminnej zwrócić, jednakowoż dotychczas tylko ten nakaz zastępuje w kasie gotówkę, a gminie Podwołoczysk pozostało wspomnienie, iż przy założeniu 4000 złr. gotówki posiadała...

Nowy Jork 8. czerwca. W Południowej Karolinie zdarzył się okropny wypadek. Pociąg osobowy wykoleił się na moście prowadzącym nad rzekę Santee i wpadł ze znacznej wysokości do wody. Wielu podróżnych znalazło śmierć w nurtach rzeki, a przeszło sto osób poniosło ciężkie uszkodzenie. Miejscowość, w której nastąpiła katastrofa przedstawia teraz straszny obraz. Z wody sterczą gruzy lokomotywy i wagonów. Pomoc przybyła natychmiast.

Niebezpieczne kucharki. *Kurj. Warsz.* dowiaduje się, iż w tych dniach przybyła do Warszawy partja sług, specjalnie kucharek, uznanych za... niebezpieczne dla państwa niemieckiego i wydalonych z jego granic.

Ulepszenie telefonów. Jeden z warszawskich elektro-techników obmyślił nowe ulepszenie telefonów akustycznych, polegające na tem, że jeden przyrząd, odbierający głos, komunikuje go naraz kilku aparatom do słuchania, poumieszczanym w rozmaitych miejscach. Nowy ten telefon funkcjonować nawet może na większe odległości i wynalazca ma zamiar, po uzyskaniu patentu, zająć się fabrykacją swego wynalazku na większą skalę.

Słuszny powód do rozwodu. Przed niedawnym czasem, w Londynie, p. Edward Bergot poślubił pannę Helenę Marison, jedną z najczynniejszych członkiń londyńskiego klubu turystów. Powróciwszy z sześciotygodniowej podróży poślubnej, p. Bergot wniósł do Sądu skargę o rozwód, w której objaśnia, iż niemożliwem jest dalsze pożycie z kobietą, zmuszającą go co noc do wdrapywania się na góry, aby zobaczyć wschód słońca, zostawiającą go w trzy dni po ślubie na pół drogi

do szczytu Mont-Blanc, z powodu, iż nie mógł za nią wydążyć, i nie pozwalającą mu nigdy zdejmować trzewików góralskich dla włożenia pantofli. Nadto przedstawił p. Bergot dwa świadectwa lekarskie, stwierdzające, iż sobie na Rigi zwichnął nogę, a na szczytach Bize pod Montreux skutkiem upadku obtarł na obu rękach skórę. Należy przypuszczać, że Sądy prośbę srodze dręczonego pana Bergot uwzględnią.

Aktor Szigligeti, mąż znanej artystki węgierskiej Ilki Palmai, rzucił się d. 4. bm. w Peszcie w nurty Dunaju, skąd w stanie jeszcze niezupełnie trzeźwym, wydobył go policjant. Jako powód zamachu podał okoliczność, że żona odmówiła mu wypłaty przyrzeczonych 600 guldenów za zgodzenie się na rozwód. Rzeczywiście jednak Szigligeti groził już dwukrotnie zamordowaniem i ostatni list z groźbą oddała Prokuratorji. Utraciwszy tedy nadzieję wymuszenia okupu, zwłaszcza, gdy Sąd orzekł już rozwód, a nadto zagrożony uwięzieniem — pijany rzucił się do rzeki.

Ze świata bibuły. W Warszawie znajduje się obecnie 60 drukarni, 51 litografij, 6 giserni, 10 stereotypni, 106 księgarni i 17 czytelni.

Humorystyka. W szkole. — Który z was pamięta, kto powiedział te pełne znaczenia słowa: „Minęły piękne dni Aranjuezu."
— Ja, panie profesorze — odzywa się syn bogatego przemysłowca.
— No odpowiedz.
— To powiedział mój papa...
— Jakto?
— Tak, panie profesorze, słowo daję, jak mama powróciła z Marienbadu.

Wiadomości literackie i artystyczne

(S. P.) **Z teatru.** Pora deszczowa i zniżone ceny wstępu zachęciły w ostatnich czasach publiczność do częstszego odwiedzania teatru. To też na wczorajszem przedstawieniu „Lola," dawno niegranej komedji Hennequin'a i Najac, sala teatralna była wcale dobrze zapełniona. Bohaterem wieczoru był jak zwykle w tej roli p. Kwieciński (Karol). Prócz niego na pochlebną wzmiankę zasługuje gra pań: Aszpergerowej (Baronowa) i Woleńskiej (Diana), tudzież pp. Zboińskiego (Petillon), Lubicza (Kernagous) i Walewskiego (Artur). Postać barona d'Aigreville wypadła bardzo blado w ręku p. Wojciechowicza, a niemożliwą Aniesią była panna Urbanowicz. Dyrekcja nie powinna obarczać panny Urbanowicz rolami, do których ani wiek, ani zdolności artystki zupełnie się nie nadają. Smutną przedstawicielką wesołego półświatka była panna Kowalska (Aurelia).

Repertuar teatralny. Dziś w piątek: „Więzy małżeńskie."
W sobotę: „Porwanie Sabinek."
W niedzielę na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, przedostatnie przedstawienie w tym sezonie: „Rewizor z Petersburga."
W poniedziałek ostatnie przedstawienie w tym sezonie: „Góra nasi."
Powyższe przedstawienia odegrane będą po cenach zniżonych.
* We wtorek po południu cały personal dramatu wyjeżdża do Tarnowa, skąd po odegraniu 8miu przedstawień, jedna część towarzystwa wyjedzie do Krynicy, a druga do Szczawnicy.

Operetka lwowska, goszcząca obecnie w Krakowie, cieszy się stałem powodzeniem. Przedstawienia odbywają się codziennie a mimo, że repertuar dotychczasowy składał się wyłącznie z rzeczy znanych już tamtejszej publiczności z lat poprzednich („Dzwony", „Boccaccio", „Palestrant", „Junita", „Piękna Helena"), udział jej w przedstawieniach towarzystwa lwowskiego jest bardzo liczny. Na pochwałę kierownictwa operetki, które spoczywa w ręku p. Sachorowskiego, dodać musimy, że zespół ze swej strony robi ono wszystko, by pod każdym względem uniknąć uzasadnionych zarzutów poważnej krytyki. Całość przedstawień wypada zgodnie, gładziej niż w Krakowie, niż to miało miejsce w ostatnich czasach we Lwowie (za reżyserji p. Myszkowskiego). Antrakty trwają bardzo krótko, a i wystawa, o ile pozwalają na to lokalne warunki sceny krakowskiej, nie pozostawia nic do życzenia. Zarzutów najwięcej uznaniem [illegible] panie Skalecy, których powrót na scenę powitała nasza publiczność nader sympatycznie. Wprawdzie kuplety pana Skalskiego wywołały [illegible] nienie w odnośnych ustępach, a nawet, jak twierdzą złośliwi, spowodowały interwencję policji — trudno nam atoli uwierzyć w prawdziwość tej wersji, wątpimy bowiem, by nasza autonomja na serjo miała się urażać krytyką kupletową.

Równą sympatją cieszy się ulubienica tutejszej publiczności pani Bocskaj, jakkolwiek „spółka" młodziutkich sprawozdawców, podpisująca swe sprawozdania w jednem z pism miejscowych znakiem „O. o." uznaje za stosowne występować w sposób niewłaściwy przeciw artystce, która nietylko na scenach krakowskiej i lwowskiej ale i za granicami kraju znalazła należne uznanie. Jeżeli jednak „spółka" sprawozdawców jest co najmniej zbyt surową, to tem dziwniejszym faktem jest zgodność zapatrywań krytycznych Czasu i Djabła. Dwa te wrogie sobie pisma występują po raz pierwszy zgodnie, domagając się wycofania pani Bocskaj z partyj, powierzanych obecnie pani Radwan. Pogodzenie tak zawziętych przeciwników, jakimi są Czas i Djabeł, będąc na terenie operetki, jest w każdym razie zanotowania godnym faktem, którego zasługa przypada w zupełności p. Bocskaj.

Pani Radwan jest dzieckiem krakowskiem i tu też jeszcze jako panna Bełat stawiała pierwsze kroki w swej artystycznej karjerze, nie dziw więc, że wiele jej tu wybaczają.

Pani Kasprowiczowa nie miała dotychczas sposobności popisać się pełnią swego wokalnego talentu. W sobotę usłyszymy ją w „Halce".

Panna Praun pod względem gry robi podobnie jak w roku zeszłym nader miłe wrażenie. Z mężczyzn wyróżniają się korzystnie pp. Bandrowski, Florjański, Kłosman i Koczewicz. Pan Myszkowski natomiast szarżuje w sposób niemożliwy, podniecany oklaskami górnych sfer naszego amfiteatru.

Notatkę niniejszą zamykamy wiadomością o zamierzonych występach pani Zimajer w przejeździe do Zakopanego. Wyrażamy nadzieję, że Dyrekcja przyjmie dziś artystkę.

Obraz Matejki „Joanna d'Arc," wystawiony od onegdaj wieczór w międzynarodowej sali w Berlinie, wywołuje wielki zachwyt i jest bezustannie oblężony tłumami zwiedzających.

Ruski teatr narodowy pod dyrekcją pp. Biłerowicza i Hryniewieckiego rozpoczyna z d. 12. bm. szereg przedstawień dramatycznych w Husiatynie. Teatr ten rozporządza bardzo dobremi siłami, posiada własną muzykę, piękne dekoracje i garderobę i cieszy się uznaniem całego kraju. Należy się spodziewać, że i w Husiatynie dozna niemniej szczerego przyjęcia i poparcia.

Wieczorek humorysty, ulubieńca publiczności lwowskiej, p. Gustawa Fiszera, odbędzie się jutro w sobotę w sali Kasyna miejskiego. Program składa się w przeważnej części z zupełnie nowych i wybornych monologów. Między innemi zobaczymy obraz z życia aktorów prowincjonalnych p. tyt.: „Josel Reiszower" i figurę „Pan Śniadankiewicz". Radzimy spieszyć się z kupowaniem biletów, które dostać można w cukierni p. Kosteckiego, gdyż większa część jest już rozsprzedaną. Krzesło kosztuje 1 złr., wstęp na salę 50 ct.

Podręcznik szkolny. W skutek rozpisanego przez Wydział krajowy w myśl uchwały sejmowej z roku 1884 konkursu na napisanie podręczników do nauk zawodowych w średnich szkołach rolniczych, wpłynął między innemi manuskrypt: „Nauka rachunkowości do potrzeb gospodarstwa wiejskiego zastosowanej". — Na podstawie pochlebnego sądu, jaki wydali rzeczoznawcy o opinję pytani, przyznał Wydział krajowy autorowi z przeznaczonej na ten cel przez Sejm kwoty subwencję na wydanie tego dziełka w kwocie 500 złr. wa. Autorem jest znany z licznych prac w tej dziedzinie dr. Juljusz Au, profesor krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Nagrodzone dziełko wyjdzie z druku prawdopodobnie jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła koronkarska. Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, zastanawiając się nad petycją Stowarzyszenia rzemiosła tkackiego miasta Muszyny o urządzenie wzorowego warsztatu tkackiego i założenie szkoły wyrobu koronek, oświadczyła się przedewszystkiem za założeniem szkoły koronkarskiej.

Wszelako zrealizowanie tego projektu zależy głównie od udziału gminy Muszyna i reprezentacji powiatowej w kosztach założenia, urządzenia i utrzymania szkoły.

Wystawa bydła. W dniu 23. czerwca 1886 odbędzie się w Stanisławowie przeglądowa wystawa bydła włościańskiego połączona z premiowaniem, na której będzie około 16 sztuk młodych buhajów rasy Bern-Simenthal do sprzedania, dla hodowców bydła chcących rasę swoich obór poprawić — nastręcza się najlepsza sposobność.

Ceny zboża z dnia 10. czerwcaa. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80—8·60	8·——8·85	7·60—8·60	8·——8·75
Żyto	5·90—6·40	5·50—6·05	5·30—5·35	6·——6.60
Jęczmień	5·25—7·—	5·15—6·—	5·——5·50	5·50—6·—
Owies	6·35—6·75	6·50 —·—	6·50 —·—	6·50—7·—
Groch	7·— 11·—	6·— 10·—	6·——9·50	7·— 11·—
Wyka	7·——8·—	6·——7·—	—·——·—	7·— —·—
Rzepak	9·——9·50	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	11·—14·—	11·—13·—	—·——·—	11·—13·50
Konicz czer.	30·—41·50	30·—40·—	30·—40·—	30·—40·—
Konicz. biała	35·—50·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	35·—55·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

Usposobienie spokojne, spotęgowane świętami żydowskiemi.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. czerwca.

— Korespondent lwowski *Nowej Reformy* donosi: W skutek odezwy Wydziału krajowego zażądał Senat akademicki w Krakowie opinji w sprawie wniosku prof. Małeckiego (utrakwistycznego urządzenia szkół średnich w Galicji). Wydział filozoficzny powołał do zbadania tej sprawy komisję, złożoną z prof. Iskrzyckiego, Malinowskiego, Smolki i Lewickiego, oraz docenta dr. Kulczyńskiego. Komisja wypracowała projekt memorjału, który w Senacie został wszystkiemi głosami przeciw jednemu przyjęty. Tym jednym był prof. dr. Lewicki, który będąc odmiennego przekonania, złożył osobny obszerny memorjał, popierający w zupełności utrakwistyczny wniosek dr. Małeckiego.

Dowiadujemy się, że po zamknięciu Rady państwa kilku posłów naszych, którzy w sprawie naftowej zostali przegłosowani, złożą swoje mandaty i usprawiedliwią ten krok w obec swoich wyborców.

Politik zapewnia, że usposobienie na prawicy specjalnie u Czechów znacznie się uspokoiło. Szanse przyjęcia taryfy cłowej znacznie się polepszyły i jest nadzieja, że sesja nie zakończy się żadnym fałszywym tonem. Lewica uważa zdaje się taryfą cłową za sprawę polityczną — zapatrywanie więc to musi i dla prawicy być decydujące. W obec tego wielu posłów z prawicy ustąpiło z dotychczas zajętego odpornego stanowiska i będzie głosowało za taryfą. W pierwszem zebraniu się Izby posłów prawica będzie znów jak dawniej zupełnie solidarną. Rząd miał już sposobność przekonać się o tem.

Mähr. Tagblatt donosi, że jenerał Janszky wyzwał Tiszę na pojedynek, ale że cesarz zakazał pojedynku.

Z Wiednia donoszą: Od przedwczoraj bawi tu japoński następca tronu Tuschimi. Wczoraj udzielił mu cesarz prywatnego posłuchania, a w Schönbrunnie, na cześć jego, dany był objad galowy.

Przybycie jenerała komenderującego w Buda-Peszcie do Wiednia i audjencja jego u cesarza jest przedmiotem licznych komentarzy w prasie wiedeńskiej. Według *Wien. Allg. Ztg.* ma br. Edelsheim zdać cesarzowi raport o wpływie wypadków budapeszteńskich od czasu uwieńczenia grobu Hentziego na usposobienie załogi tamtejszej.

Korespondent warszawski gazety *Now. Wrem.* donosi o przybyciu do Warszawy urzędnika Ministerstwa spraw wewnętrznych, rz. r. st. p. Łazarewskiego, delegowanego do zrewidowania instytucyj włościańskich w Królestwie Polskiem. Delegowany ten ma zabawić w Królestwie Polskiem około dwóch miesięcy w specjalnym celu obznajomienia się z biegiem interesów w niektórych instytucjach gubernialnych do spraw włościańskich i komisarzy włościańskich, co do tych ostatnich na teraz tylko w trzech guberniach.

Pisma rosyjskie *Now. Wrem.*, *St. Piet. Wied.* itp. omawiają w osobnych artykułach wstępnych demonstracje w Buda-Peszcie i Lublanie, i wyrażają nadzieję, że Rosja nie będzie już miała potrzeby wystąpić z bronią w ręku przeciw Austro-Węgrom.

Now. Wremja wzywają państwa bałkańskie do zawarcia unji cłowej przeciw Austrji pod protektoratem Rosji. Czy to tylko radość nie przedwczesna.

Ks. bawarski Luitpold złoży natychmiast po objęciu rejencji urzędową wizytę cesarzowi Wilhelmowi.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu: We wszystkich częściach kraju panuje już gorączkowy ruch wyborczy. Zbliżająca się walka wyborcza będzie bardzo namiętną. Torysy uchwalili nie stawiać kontrkandydatów tam, gdzie kandydować będą niezawiśli liberalni. Chamberlain organizuje powszechną federację radykalną przeciw bilowi o home-rule. W niektórych miastach w Ulster przyszło do groźnych zajść między oranżystami a katolikami. Obawiają się tam dalszych zaburzeń.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 11. czerwca. Słychać, że p. Grocholski, przychylając się do życzenia deputacji nafciarzy galicyjskich, zgodzi się na zmianę swego wniosku w tym kierunku, że zamiast wyrazów: „rohes oder...", wstawione będą słowa: „rohes und...".

(OK.) **Wiedeń** 11. czerwca. Klub czeski odbył wczoraj poufne posiedzenie, na którem powziął uchwały stanowcze. Czescy mężowie zaufania domagają się, aby życzenia Czechów zdeklarowane zostały jako żądania całej prawicy.

Dr. Rieger miał wczoraj dłuższą konferencję z hr. Taaffem.

Praga 11. czerwca. *Hlas Naroda* donosi w telegramie z Wiednia, że Koło polskie przyrzekło Czechom solidarne poparcie w sprawie cukrowej i bankowej.

Rezultat wczorajszej konferencji dra Riegera z hr. Taaffem jest — według tego dziennika — dla Czechów pomyślny.

Buda-Peszt 11. czerwca. Wszystkie dzienniki, a nawet Pulszky w *Pester Journal* wzywają Rząd do użycia jak najsurowszych środków celem stłumienia rozruchów.

Wielu mieszkańców stolicy otrzymało wczoraj listy z pogróżkami.

Wczoraj aresztowano ogółem 18 osób. Policja strzeże pilnie wszystkie kwatery piekarskie.

Na prowincji odbywają się również demonstracje. W teatrach węgierskich śpiewają aktorowie podburzające kuplety.

Sytuacja polityczna jest zupełnie wyjaśnioną. Stanowisko Tiszy jest silniejsze, aniżeli było kiedykolwiek dawniej. Pogłoska, że jenerał Gyulai podał się do dymisji, okazuje się zupełnie bezpodstawną.

Cesarskie pismo odręczne doznało tu ogólnie bardzo dobrego przyjęcia. Tylko stronnictwo niezawisłe zastanawia się nad tem, czy nie należałoby właśnie pismo cesarskiego użyć jako powód do żądania samoistnej armji węgierskiej.

Budapeszt 11. czerwca. Wczoraj od godziny 9. do 11. wieczorem odbywały się demonstracje uliczne, lecz charakter ich był już o wiele łagodniejszy.

Aresztowano dotąd razem około 600 osób. Na ulicach znaleziono wiele noży.

Raniony onegdaj Karol Petrak zakończył życie.

Tryest 11. czerwca. Z obawy przed cholerą zakazało Namiestnictwo odbywania pielgrzymek w Gorycji i Gradysce.

Buda-Peszt 12. czerwca. Wczoraj zastrzelił porucznik Kizberger swoją kochankę, żonę pewnego urzędnika podatkowego, poczem odebrał sobie życie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. czerwca. Podczas wczorajszej rozprawy nad taryfą cłową w Izbie posłów, oświadczył min. Dunajewski, w odpowiedzi p. Chlumetzkyemu, że z zadowoleniem słyszy, ilekroć przyjazne zapatrywania co do Węgier i wspólności interesów obudwu połów monarchji, zarówno u opozycji jak u większości Izby coraz szerszy znajdują wyraz. Przypomina, że także p. Chlumetzkyemu robiono w r. 1878 te same wyrzuty, które on dziś przeciw obecnemu Rządowi podnosi, mianowicie, iż Rząd dał dowód swojej niemocy skoro taryfa cłowa wypadła bardziej na korzyść Węgier. P. Chlumetzky twierdzi, że Węgry mają w tem piekący swój interes, aby zgodę zawrzeć szybko, a my nie wyzyskaliśmy tej korzystnej sytuacji. Po nadto pragnie sam p. Chlumetzky aby szybkie załatwienie ugody do skutku przyszło. Atoli zdaniem ministra taki podstęp wojenny nie doprowadziłby do żadnego rezultatu, gdyż nasamprzód byłoby rzeczą nielojalną, działać w stosunkach dwu połów tej samej monarchji w sposób podstępny, a zresztą dzięki postępowi statystyki wszelkie ukrywanie dat rzeczywistych byłoby wręcz niemożebnem. Niepodobna przecie pogodzić z sobą takich dwu rzeczy, jak aby z jednej strony pragnąć ugody cłowej, a równocześnie z drugiej stawiać wniosek taki, który Węgrzy uważają za bezpośredni zamach na ich gospodarkę państwową.

W dalszym ciągu zaprzecza minister, jakoby groził rozwiązaniem Parlamentu. W tym celu przytacza dotyczący ustęp ze znanego oświadczenia swojego, w którym otwarcie i lojalnie wypowiedział: — Nie możemy tego przyjąć, więc musimy chwycić się środków konstytucyjnych. — W słowach tych nie leżała przecie żadna groźba. Wskazuje również, że ugoda z 1878 przyszła do skutku dzięki związkowi ówczesnej opozycji z resztką partji, która pozostała Rządowi wierną. Dziś natomiast żywi mowca niepłonną nadzieję, że większość obecna będzie miała niezawodnie tyle doświadczenia politycznego, aby oprzeć się zarzutom wytaczanym pod dobrze, być może, pomyślanym pozorem ochrony dla zagrożonych interesów przemysłu. Z tem wszystkiem jednak są one tylko klinem, wbijanym w szeregi większości. (Liczni posłowie gratulują ministrowi).

Br. Pusswald zwalcza zarzut, jakoby Rząd postępował w sprawie ceł podług własnego „widzimisię". Odwołuje się w tej mierze na udzielenie projektu taryf wszystkim Izbom handlowym i na możebne uwzględnienie przez Rząd ich życzeń. Wbrew twierdzeniu, że taryfa niniejsza wychodzi przeważnie na korzyść węgierskich interesów agrarnych, powiadają Węgrzy, że właśnie na stronę austrjackiego przemysłu wypadają wszystkie korzyści. Dowodzi to jeno, że powiodło się obrać w tej mierze najodpowiedniejszą drogę środkową. Procedura, dotycząca restytucji ceł i podatków, została zastrzeżona w drodze administracyjnej, ponieważ w obudwu połowach monarchji panują w tym kierunku zupełnie różne stosunki. Wszystkie uprawnione interesa okazują się w niniejszej taryfie ile możności uwzględnionemi a zresztą nie należy także przeoczać w tej ugodzie międzynarodowego jej charakteru.

Wiedeń 11. czerwca. Cesarz złożył ćwierćgodzinną rewizytę japońskiemu następcy tronu, ks. Fuschimi, który następnie odwidzał bawiących w Wiedniu arcyksiążąt.

Buda-Peszt 10. czerwca. Wczoraj o godzinie 8. wieczorem przyszło znowu do wielkich zbiegowisk. Wojsko ustawiło się na najwięcej ożywionych punktach miasta. Cała policja była w ruchu. — W zbiegowiskach miało udział tylko pospólstwo i robotnicy.

Buda-Peszt 10. czerwca. O godzinie w pół do 11. zapanował zupełny porządek i spokój. Nigdzie nie było większego zakłócenia spokoju. Zbiegowiska rozpraszało wojsko z łatwością. Według niesprawdzonej pogłoski, dwie osoby ranne. O godz. 11. odeszło wojsko do koszar.

Buda-Peszt 10. czerwca. Izba poselska przyjęła w głosowaniu imiennem 151 głosami przeciw 113 przedłożoną taryfę cłową za podstawę do rozprawy szczegółowej. Wnioski opozycji zostały tem samem odrzucone.

Buda Peszt 11. czerwca. Wczoraj wieczór powtórzyły się liczniejsze zbiegowiska, które pomimo wezwania policji, nie rozeszły się wcale. W obec tego zarekwirowano wojsko, które opasało szczelnie tłum około 2000 osób, następnie zaś po wydaleniu kobiet i spektatorów z ciekawości, odprowadzono resztę, składającą się z robotników i gawiedzi, partjami do koszar i budynku policyjnego, gdzie ich internowano. Dalsze tumulty są nieprawdopodobne.

Paryż 11. czerwca. Rada stanu wypowiedziała przekonanie, że należy unieważnić uchwałę Rady gener. departamentu Sekwany, ofiarującą, jak wiadomo 5000 franków dla robotników w Decazeville.

W Izbie posłów rozpoczęły się rozprawy nad wydaleniem książąt. Wielu posłów zwalcza, a wielu znów broni projektu. Jutro dalszy ciąg rozpraw. Panuje ogólne przekonanie, że projekt, postanawiający ograniczone wydalenie, zostanie przyjęty małą stosunkowo większością.

Stambuł 10. czerwca. Wszystko, co przychodzi z Tryestu poddano obserwacji przez 5 dni.

Rzym 10. czerwca. Mowa tronowa przy otwarciu nowo wybranej Izby poselskiej zaleca różne nowe projekta, szczególnie zmierzające do poprawy doli robotników. Budżet przyszły wykaże równowagę przychodów z wydatkami. Przygotowana reforma cłowa, reorganizacja zakładów pieniężnych, upoważnionych do wydawania papierów wartościowych, wreszcie budowy kolei żelaznych przyczyniają się do rozwoju ekonomicznego. Dalej zapowiada mowa tronowa przedłożenie ustawy, zmierzającej do podniesienia dzielności armji i marynarki. Stosunki z mocarstwami nietylko są przyjacielskie, lecz serdeczne. Jednomyślna zgoda Europy potrafiła znowu zapobiedz wybuchowi wojny. Lojalnem i energicznem postępowaniem przyczyniły się Włochy skutecznie do utrzymania pokoju tak pożądanego dla cywilizacji. Dalszym rozwojem muszą Włochy dać dowód, iż się stały potężnym czynnikiem pokoju.

Londyn 10. czerwca. Królowa — jak mówią — zgodziła się na rozwiązanie Parlamentu. Termin jeszcze nie oznaczony.

Londyn 11. czerwca. W Izbie gmin oświadczył Bryce, że Lyons otrzymał już w drodze telegraficznej polecenie, aby baczył pilnie na pogłoski dotyczące zbrojnej ekspedycji do Nowych Hybrydów. Rząd nie wątpi, że Francja będzie lojalnie przestrzegała postanowień traktatu, zawartego w r. 1878 a potwierdzonego w r. 1883.

Londyn 11. czerwca. Izbie gmin oznajmia Gladstone o mającem nastąpić rozwiązaniu Parlamentu. Zaleca tedy szybkie zakończenie spraw: wnosi, aby przedewszystkiem przystąpić do załatwienia przedłożeń finansowych i odroczyć posiedzenie do następnej środy. Żąda wreszcie prowizorycznego kredytu na pokrycie potrzeb bieżących aż do 1. października. Mniema, że rozwiązanie Parlamentu nastąpi z końcem miesiąca, a co do ponownego jego zebrania się, musi dopiero zapytać Rady gabinetowej. Jutro da dotycząca odpowiedź.

Monachjum 10. czerwca. Według *Fremdenblatt*'u, dziś w południe minister Crailsheim, naczelny koniuszy nadworny i naczelny marszałek nadworny, w imieniu całego Ministerstwa i dygnitarzy nadwornych, mają się udać do króla, aby go prosić o podpis na nader ważnym i za konieczny uznanym akcie urzędowym. Wczoraj odjechała ztąd komisja lekarska na dwór króla. Sejm zbierze się 16. bm.

Monachjum 10. czerwca. Dziennik ustaw bawarskich ogłasza proklamację księcia Luitpolda, mocą której tenże z powodu ciężkiej słabości króla, któoa mu na dłuższy czas nie dozwala sprawować rządów, obejmie w myśl konstytucji zarząd państwa i zwołuje Sejm na 15. czerwca.

Monachjum 11. czerwca. Ks. Luitpold wydał do armji rozkaz, w którym oznajmia objęcie rządów i dowództwa armji w imieniu króla.

W. koniuszy hr. Holmstein i radca państwowy hr. Torring, jako ustanowieni kuratorowie listy cywilnej, będą zajmować się uporządkowaniem zobowiązań kasy gabinetowej.

Podług ostatnich telegramów z Reutte (w Tyrolu), rozkazał król, bawiący obecnie w nowym swoim zamku Hohenschwangen, gdy dowiedział się o przybyciu deputacji i komisji lekarskiej, uwięzić hr. Holmsteina zaraz po pojawieniu się jego w zamku i obsadzić rezydencję żandarmami. Po upływie godziny polecił uwolnić Holmsteina z pod klucza.

Belfast 10. czerwca. Ustawiczne waśnie między protestantami a katolikami, doprowadziły wczoraj wieczorem do groźnych zakłóceń spokoju. Znaczna liczba katolików uderzyła na policję, ta musiała ustąpić przed przemocą i schronić się do koszar, skąd dała ognia na tłumy. Pięć osób zabitych, wiele rannych.

Belfast 11. czerwca. Rozruchy uliczne trwały cały wieczór. Szczególnie w pobliżu koszar policyjnych było ogromne zbiegowisko, które musiano dopiero bagnetami zarekwirowanego wojska rozpędzić.

Belfast 11. czerwca. Wczoraj przed południem ponowiły się małe zbiegowiska. Natomiast po południu tłumy zaatakowały policję i rozprószyły się dopiero z pojawieniem się zarekwirowanego wojska. Onegdaj zginęło 7 osób, a 16 było rannych, z których 4 później umarły.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 199·— do 202·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227 — do 230 —, Banku hipot. galic. 286·— do 291 —, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·75 do 93·75, Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50. Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·28 do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¼ do 1·24¼, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 11. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 282·30, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 199·25, Połudn. 114·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·23¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 10. czerwca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·60, Renta w złocie 116·80, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 876·—, kredytowego 282·60, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·005, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·925.

Berlin dnia 10. czerwca godz. 4. min. 25. Rosyjskie banknoty 199·40, Akcje kredytowe 455·50, Lombardy 186·—, Galicyjskie 81·10, Kolei rumuńskiej 61·50, Austrjackie banknoty 161·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·91.

Telegramy zbożowe dnia 10. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·62 do 25·87 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·53 do 7·55 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 143·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·72 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 11. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na czerwiec, 6·60 na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec 15·75. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Brodzki, z Borek Małych. A. Brodzka, z Warszawy. I. Siebenschein, z Wiednia. Br. Kanne, z Wiednia. E. hr. Grandthal, z Paryża. M. ks. Płochocki, z Załoziec. T. Drzewicki, z Niebyłec. A. Blaschke, z Wiednia. L. hr. Cigala, z Ispas. I. br. Wattmann, z Przemyśla. I. Jaśkiewicz, z Radziechowa. Schulzer, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. S. Jabłonowski, z Zagwoździa. Ks. Z. Czartoryski, z Poznania. L. Szawłowski, z Przewłoki. I. Wiktor, z Wojkówki. W. Puzyna, z Martynowa. K. Chadee-Styczyński, z Francji.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Stojowski, z Rosji. O. Bayer, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. W. Younga, z Mościsk. L. Tobinka, z Czernichowa. S. Goldschmiedt, z Wiednia. W. Plechner, z Wiednia. I. Frenkel, z Koniuszkowa.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.
według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:
Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

1889 **M. WEIN** 12—0
we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Rymanów

otwarty z dniem 1. Czerwca b. r. We Lwowie woda i sól mineralna na składzie w aptece **W. Wewiórskiego**, ul. Halicka l. 5.

1909 4-10 **Zarząd Zakładu.**

Wdowa po urzędniku, w średnim wieku, bezdzietna, w niemieckim języku biegła, uzdolniona do krawieczczyzny i wszelkich kobiecych robót, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i zarządzaniu domem, wskutek katastrofy pożarowej podupadła, poszukuje miejsca do zarządu domu, opieki małych dzieci lub starszej osobie do towarzystwa w podróży. Pod adresem: **A. W. B.** poste restante **Stryj**. 3—3

Znakomity

DOZORCA DOMU

poszukuje umieszczenia.

Bliższej wiadomości udzieli Administracja tego pisma.

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 1500 67—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Szkolne nagrody

dla pilnych i wzorowych uczni.

Książki do nabożeństwa

w najpiękniejszych oprawach, w wielkim wyborze i po różnych cenach są do nabycia 1912 3—4

w księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie Hotel Żorża.

Na sezon kąpielowy

poleca

Magazyn A'LA VILLE de PARIS

2. Plac Halicki 2.

Wszelkie przybory do podróży.

jak 1791 6—10

Kufry, kuferki ręczne, torby urządzone, torebki, necesserki, paski do pledów, oraz pledy, płaszcze i kocyki do podróży.

w ogromnym wyborze i po najtańszych cenach.

Gabryel Stark.



Fr. KERNREUTER,

W WIEDNIU, 1763 20-20

Hernals, Hauptstrasse 117.

Sikawki parowe, sikawki wozowe, tudzież rozmaite inne sikawki, Hydrofore, wozy beczkowe, wozy strażackie, drabiny strażackie, parki strażackie, sikawki ekonomiczne, magazynowe i ogrodowe, pompy wszelkiego rodzaju, najdokładniejszej konstrukcji, przyrządy sygnałowe i do oświetlenia, węży i t. p.

Illustrowane Cenniki gratis i franko.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Piotra Mikolascha i Wewiórskiego.

Ważne dla palących.

FABRYKA

TUTEK CYGARETOWYCH

Katarzyny Ptaszyńskiej

Lwów, ulica Krakowska liczba 5,

poleca tutki cygaretowe z najlepszych papierków francuskich w każdej długości i nieszkodliwe zdrowiu, starannie wykonane. Maszynki i inne przybory do palenia. Wzory na żądanie gratis. P. T. kupcom odstępuję znaczny rabat. Zamówienia na prowincję odsyłam odwrotnie.

Egzaminowany leśniczy

żonaty, liczy lat 35, w większych dobrach obecnie zostający z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od św. Jana lub później.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pan **Bockencheim** nadleśniczy w Kończyskach poczta Zakliczyn n. D. 1933 1-0

W Stryju

przy jednej z ulic Podzamcza są do sprzedania z wolnej ręki dwie w jedną całość złączone realności wraz z porządnie utrzymanemi budynkami mieszkalnemi razem lub pojedynczo.

Bliższej wiadomości udziela **Władysław Postępski**, inżynier miejski i budowniczy **w Stryju.** 1935 1—2

Uczennica seminarjum n. ż.

życzy sobie udzielać nauk szkolnych prywatnie. — Bliższa wiadomość pod adresem: **M. Z.** w Administracji „Dziennika Polskiego."

Osoba wieku średniego poszukuje umieszczenia jako zarządczyni domu lub bona na prowincji lub w mieście.

Bliższa wiadomość w Rynku l. 39 (w oficynach). Adres: **P. W.**

2 Dyplomow. Nauczycielki

z Księztwa Poznańskiego posiadające języki polski, francuski, angielski, niemiecki, wyższą muzykę, szukają miejsc — wiadomość u 1920 1—2

Jędrzejewskiej Paulus

Wiedeń, Schottengasse 3.

Tylko w mieście lub miasteczku życzę sobie objąć posadę

nauczycielki prywatnej

w domu katolickim. Udzielam wszystkich przedmiotów szkolnych i francuskiego, niemieckiego, wyższej muzyki, wszelkiego rodzaju robót ręcznych, zarazem obowiązuję się przysposobić dzieci do złożenia rocznego egzaminu w szkole publicznej (od 1 do 7 klasy). Warunki bardzo przystępne, wymagania skromne.

Bliższa wiadomość: **L. Hanusz,** plac Akademicki Nr. 2. I. piętro.

1934 1—3

Ważne dla krawców.

Panowie majstrowie, którzyby sobie życzyli sprowadzać 1757 9—0

towary sukienne i modne

dla panów i chłopców, za zaliczką otrzymają kolekcję wzorów najnowszych i najmodniejszych materyj na surduty i spodnie ze składu fabrycznego

JANA GÜNZBERGA

w Gracu, w Styrji.

BULJON

MIĘSNY

wołowy, wołyński,

po zł. 4 kilo,

z dziczyzny dla rekonwalescentów,

po zł. 6.40 i zł. 7.20 kilo

Ekstrakt Liebiga

po ct. 90 i zł. 1.65 słoik,

płynny po zł. 1 i zł. 1.20 flasz.

poleca 1485 8—0

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

SKŁAD

KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

$4^3/_4$ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.

franco. 1493 17—0

Co miesiąca świeży transport.

Podziękowanie.

Wielmożny Panie L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Będąc od dłuższego czasu cierpiącym na żołądek, probowałem różnych środków by takowe usunąć. Jednakowoż dopiero po ogłoszeniu Pańskiego wyrobu „Piernika higienicznego" spróbowałem, używając go według opisu — przekonałem się sam na sobie, że piernik ten działa faktycznie zbawiennie na dolegliwości żołądka. Po własnem doświadczeniu polecałem piernik Pańskiego wyrobu moim znajomym, również jak ja cierpiącym, którzy doznawali dobrego skutku. Za co przyjm Pan moje podziękowanie. ***Ksawery Baron Konopka*** w Krakowie. 1859 2—0 f

Piernik higieniczny jest do nabycia we wszystkich aptekach i handlach po 20 ct. za sztukę.

Poszukuje się zręcznej

Panny do szycia.

Zgłosić się w domu pod l. 29 przy ulicy Sykstuskiej, parter na prawo.

WILLA

o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 8 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Maszynista

egzaminowany monter, poszukuje posady przy parowej młócarni w gorzelni, tartaku i t. d. oraz podejmuje wszelkie reperacje.

Adresować należy do Stow. rękodz. „Skała" ul. Mickiewicza l. 28.

Poszukuje posady

Nauczyciel domowy

do uczniów szkół normalnych.

Zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste restante **Lwów.** 3—3

Gospodarz

kawaler, 43 lat, z dwudziestokilkoletnią praktyką poszukuje umieszczenia od 24. Czerwca b. r.

Bliższe porozumienie się **N. N.** poste restante **Jarosław.** 1923 2—3

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 11.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy" itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka l. 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Kamienica

nowa dwupiętrowa

jest do sprzedania.

Zgłoszenia przy ul. Słonecznej l. 13. a. pierwsze piętro we Lwowie. 1915 3—3

Para pistoletów

wyrobu Wiśniowieckiego,

z wszelkiemi przyborami w eleganckiej skrzynce mahoniowej

tanio do nabycia

w HANDLU

F. EHRLICHA

ul. Halicka we Lwowie.

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

Z majowego zbioru

HERBATĘ

chińsko-rosyjską:

Kaysow doskonała czarna	pół klg. zł.	2.—
„ „ Melange	„ „ „	3.—
Suchong najprzedniej.	„ „ „	3.60
Melange karawanowa	„ „ „	4 —
Kaysow oryg. pakowanie	„ „ „	4·—
Sansinska „ „	„ „ „	3·60
Pohow rosyjska or. pak.	„ „ „	4.—
The surfin de Printempst pud.	260 gr.	2.50
„ „ „ „	„ 135 „	1.25
Proszek herbaciany	pół klg.	2.—

poleca 1901 4-10

wyłączny główny skład

Krzysztofa Krzysztofowicza

Lwów, ul. Hetmańska l. 6.

Przy rozsełkach na prowincję nie wlicza się kosztów opakowania.

Świeże WODY mineralne

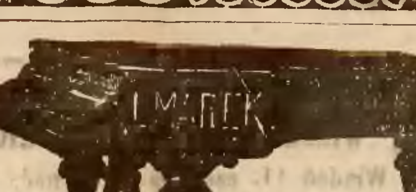
KRAJOWE i ZAGRANICZNE

z zdrojowisk naturalnych

Co dni 14 świeża posyłka

poleca 1808 11—0

handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.



SKŁAD FORTEPIANÓW

i

SZKOŁA MUZYCZNA

L. MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.

Fortepiany z najlepszych fabryk pod 10-letnią gwarancją sprzedaje za gotówkę **i na raty miesięczne od 15 zł.** Nowe krzyżowe fortepiany od 280 zł. Pianina od 250 zł. **Najtańsza wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie.** Sławne organy amerykańskie kościelne i pokojowe. 1506 23—0

Migrenę i ból głowy

usuwa niechybnie

„KEPHALGINA"

podług ordynacji

Prof. Dra CZYŻEWICZA

c. k. radcy zdrowia.

Główne składy w aptekach P. Mikolascha, J. Piepesa i Kaliksta Krzyżanowskiego we Lwowie, K. Wiszniewskiego w Krakowie, F. Jamrogiewicza w Tarnopolu, A. Mańkowskiego w Przemyślu, A. Amirowicza w Stanisławowie.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 50 ct.
Mniej jak 2 pudełka pocztą się nie wysyła. 1724 8—10

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1 — 5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyłają pod dyskrecją za pobraniem 1546 14—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Młodzieniec

z ukończoną 6. klasą gimnazjalną nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół poszukuje umieszczenia na poczcie u takiego z p. poczmistrzów, gdzieby za udzielanie lekcyj (ręcząc za dobry skutek egzaminów) mógł odbywać praktykę pocztową lub innego odpowiedniego zatrudnienia. Wezwanie p. n. „Fortuna" poste restante we Lwowie.

Jedyny Medal przyznany tej industryi na wystawie powsz. w Paryżu 1878 r. otrzymanym został przez p. DAUBIN.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do **Trucia Much, Owadów.**

Dla przekonania się o tém, dosyć zrobić próbę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jest to produkt bardzo tani. Bez trucizny; a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. — Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy (do sprzedaży po 5 centów za arkusz).

W WARSZAWIE: w Aptece p. D. T. [illegible]; W KALISZU: w Aptece p. BRYNDZY; we Lwowie: w Aptece p. MIKOLASCHA; W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUGUTYŃSKIEGO I HEDYKA. I we wszystkich Składach Materyałów aptecznych.

Na liberję

dreliszki i materje, meter od 30 centów

we wszystkich kolorach

oraz

rękawiczki liberyjne

1498 21—0 pp **poleca**

MAGAZYN F. KNAUER I SYN

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA, skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 cnt.

Białe i piękne ręce!!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 1484 19-0 6

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

WODA LILIOWA.

Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 cnt.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,

zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna; przezco skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka ¼ litra 25 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

KALENDARZ „ŚMIGUSA"

na rok 1887

bogato ilustrowany

opuści prasę w Wrześniu 1886 r.

Ogłoszenia przyjmuje do końca Czerwca Administracja „Śmigusa" (ul. Halicka l. 46) **po cenie 24 złr. za całą stronicę.**

SUKNO

prawdziwe berneńskie materje w **resztkach**, także ze sztuki krajane, metr po **zł. 1.— i wyżej,** w wielkim wyborze, zamawiać można według żądanej miary i dowolnej ceny, za pobraniem pocztowem, niepodobający się towar będzie wymieniany. Próbki rozsyła się franco. Krawcy na żądanie otrzymają książki z próbkami, nie frankowane. 1681 5—0 3

Tuch-Fabriks-Niederlage „zum weissen Lamm" in Brünn.

NAKŁADEM

Księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie

wyszedł

Kalinki Sejm Czteroletni

tom II. Część 2ga

w dużej 8ce str. 634. Cena złr. 3. **2 tomy razem złr. 8.**

Niniejsza Część Sejmu Czteroletniego wychodzi ***w trzech różnych edycjach*** — ponieważ wydania te mają różny papier i format, przeto P. T. Nabywcy biorący ***Część 2gą tomu drugiego*** zechcą wymienić dokładnie którego wydania mają część 1szą. 1914 3—6

Pracownia i skład

GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH

Pawła Piątkowskiego

we Lwowie, plac Halicki l. 13.



Dziękując za dotychczasowe względy Szan. P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię, zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary **wiosenne i letnie** po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie mój magazyn w gotowe i tanie suknie męzkie, tak że można nabyć **cały garnitur własnej roboty** za 13 zł. 50 ct. i wyżej. 1731 8—10

Marynarki w cenie zł. 8, Pantalony zł. 3.50, Kamizelki zł. 2.5

Wykonywam oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję, akuratnie i po umiarkowanych cenach.

OGŁOSZENIE.

Wskutek uchwały Wydziału Kasy Oszczędności z dnia 1. czerwca 1886 r. nowe wkładki przyjmowane będą przez Kasę tutejszą począwszy od 1. lipca 1886 r. tylko na nowe książeczki wkładkowe i oprocentowane zostaną

po 4½%

(cztery i pół od sta).

Postanowienie niniejsze nie ma zastosowania do wkładek dotychczasowych, które i nadal oprocentowane będą po 5 (pięć od sta).

Wszystkie inne postanowienia dotyczące terminów wypowiedzenia wkładek, wypłaty tychże za eskontem i t. d. pozostają nienaruszone.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Tarnopola

dnia 3. czerwca 1886 r.

1916 3—3 ***Dr. Leon Koźmiński.***

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 1527 41—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

WITKOWITZ

jedyna krajowa walcownia kutych, najlepszej jakości żelaznych rur,

poleca obficie zaopatrzony skład ***rur gazowych, wodociągowych,*** we wszystkich możliwych długościach i dymensyach, dalej wszelkich w skład wchodzących połączeń, jako to: ***mufy, flansze, mutry, kontramutry, kolanka*** wszelakiej formy, ***przelotne, krzyżowe, odpływowe,*** rury do wytwarzania pary, do ogrzewania maszyn parowych, lokomobil, rury do ***wszelakich pomp,*** armatury do kotłów parowych, wszelkie narzędzia i pojedyncze części do rur i maszyn wiertniczych, gotowe rezerwoary na spirytus i naftę, blachę kotłową, dna, tragarze, trawersy, i lane żelazne wodociągowe rury. Wszelkie w ten zakres wchodzące wyroby żelazne, wykonują się w jak najkrótszym czasie i **po przystępnych cenach.**

Składy dla Galicji u **L. Rosenfelda** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 29, zastępcy firmy „Robert Kern" we Wiedniu, tudzież w handlu żelaznym **Bolesława Cybulskiego** plac Marjacki l. 5. 1863 1—6

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.